DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 3 stycznia 1953 r. 3 (831) B Cena 15 gr

Biblioteka Główna Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Sopocie

Towarzysz Bolesław Bierut dziękuje za życzenia noworoczne

Załogom zakładów przemysłowych, przedstawicielom organizacji społecznych, młodzieży oraz wszystkim tym, którzy nadesłali życzenia z okazji Nowego Roku składam tą drogą serdeczne podziękowania.

Prezes Rady Ministrów
BOLESŁAW BIERUT

U PROGU 4 ROKU SZEŚCIOLATKI

LUDZIE PRACY CAŁEGO KRAJU RADOŚNIE POWITALI NOWY ROK

Świadomi sukcesów odnoszonych w budownictwie pokojowym, radośnie powitali ludzie pracy naszego kraju Nowy Rok — IV rok Planu 6-letniego. Na placach miast i osiedli całej Polski zabłysły różnokolorowe lampki choinek noworocznych. Domy kultury, świetlice zakładów pracy i świetlice wiejskie rozbrzmiewały gwarem bawiących się robotników, chłopów i inteligencji.

Radośnie witali Nowy Rok górnicy i hutnicy śląscy. W świetlicach i zakładowych domach kultury ustawiono choinki noworoczne ozdobione emblematami pokoju i Planu 6-letniego. Transparenty i wykresy popularyzują osiągnięcia produkcyjne i socjalne minionego roku. W noc sylwestrową odbyły się radosne zabawy z udziałem przodowników pracy i ich rodzin. Zabawy takie odbyły się dla załóg kop. **„Katowice"**, huty **„Baildon"** i innych.

W świetlicach ok. 200 zakładów pracy Łodzi robotnicy spotykali radośnie pierwszy dzień nowego roku.

Okręgowa Rada Związków Zawodowych w Łodzi zorganizowała tradycyjną wielką zabawę dla tych najlepszych przedstawicieli świata pracy, którzy w ciągu r. 1952 przodowali w walce o wykonanie planów produkcyjnych. Przybyli na nią przodownicy pracy fabryk łódzkich wraz z rodzinami, a wśród nich wielu znanych na terenie Łodzi przodujących tkaczek, prządek i tkaczy oraz racjonalizatorów.

Niemniej ochoczo bawiono się na zabawach dla przodowników pracy, zorganizowanych w innych ośrodkach przemysłowych woj. łódzkiego — w Pabianicach, Zgierzu, Tomaszowie Maz., Piotrkowie i in.

Na terenie całego Wybrzeża, w świetlicach robotniczych i klubach, na wyższych uczelniach odbyły się liczne zabawy.

Szczególnie radosny nastrój panował na zabawie, zorganizowanej przez Okręgową Radę Związków Zawodowych dla czołowych przodowników pracy Gdańska i Gdyni. Odbyła się ona w odświętnie udekorowanej auli Politechniki Gdańskiej. Ponad 1.500 osób bawiło się tutaj do godzin rannych. Wśród bawiących się było ponad 600 przodowników pracy.

W Wojewódzkim Domu Kultury Związków Zawodowych w Krakowie na pełnej radości i wesela zabawie spotkało się przeszło 600 wybitnych przodowników pracy i racjonalizatorów, zwycięskich realizatorów zadań Planu 6-letniego, budowniczych pierwszego miasta socjalistycznego i kombinatu Nowa Huta oraz rębaczy ścianowych, chodnikowych i filarowych kopalń krakowskiego zagłębia węglowego.

Wśród tańca, licznych atrakcji i niespodzianek spędzili oni przyjemnie czas na tradycyjnej zabawie noworocznej.

Podobnie radosne zabawy odbyły się również w Chrzanowie, Chełmku, Wieliczce w świetlicach zakładów przemysłowych, kopalń i fabryk.

Wesoły przebieg miały noworoczne zabawy w POM-ach, PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych i gromadach indywidualnych na terenie całej Lubelszczyzny.

Radośnie spędzili wieczór sylwestrowy traktorzyści z przodującego POM-u Różanka w pow. włodawskim. Na zabawę licznie przybyli w strojach ludowych członkowie miejscowej spółdzielni produkcyjnej.

Wesoło bawiły się dzieci na zabawach choinkowych

W nastroju radości i zabawy tysiące dzieci i młodzieży powitały Nowy Rok na tradycyjnych choinkach, zorganizowanych przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, zakłady pracy i szkoły.

W Chorzowie na Śląsku pod hasłem „Każdy harcerz przodownikiem nauki i pracy społecznej" rozpoczął się wielki karnawał harcerski dla młodzieży z dwudziestu szkół podstawowych. Pierwszą zabawę karnawałową urozmaiciły występy zespołu akordeonistów kopalni **„Karol"** oraz chóru **Domu Harcerza.** Wielu uczniom szkół podstawowych Chorzowa wręczono nagrody zespołowe i indywidualne za dobre wyniki w pracy drużyn harcerskich. Szczególnie atrakcyjnym punktem zabawy była wizyta „Dziadka Mroza", który opowiedział młodzieży o wielkim Planie 6-letnim.

W szkole podstawowej Nr 6 w Częstochowie impreza noworoczna zgromadziła ponad 300 przodowników nauki i pracy społecznej. W kilku pięknie udekorowanych salach czekało na dzieci wiele niespodzianek i atrakcji. W jednej z nich wyświetlano film **„Bajka o zającu"**, w innej odbywały się występy teatrzyku kukiełkowego. Podczas zabawy wystąpili także artyści teatru częstochowskiego.

W tradycyjnych choinkach na terenie woj. katowickiego weźmie udział przeszło 330 tys. dzieci i młodzieży.

W łódzkim „Pałacu Zimowym" przewija się codziennie ok. 1500 dzieci, które uczestniczą w różnych zabawach, oglądają przedstawienia teatralne, filmy itp. Gmach szkoły TPD, gdzie odbywają się imprezy noworoczne, przybrany został pomysłowymi dekoracjami. W jednej z sal zwraca uwagę piękna makieta Pałacu Kultury i Nauki — daru narodów Związku Radzieckiego dla naszej stolicy. Dzieci z zachwytem oglądają — specjalnie dla nich przygotowane przez artystów połączonych teatrów muzycznych w Łodzi przedstawienie radzieckiego dramaturga **Marszaka pt. „Dwanaście miesięcy".**

Przeszło 600 dzieci z krakowskich przedszkoli i szkół ogólnokształcących gorąco oklaskiwało na noworocznej choince swoich rówieśników z zespołów artystycznych Młodzieżowego Domu Kultury, którzy wystąpili z bogatym programem pieśni i tańców. Wiele radości sprawił dzieciom „Dziadek Mróz" oraz loteria fantowa. Podobna zabawa odbyła się w Tarnowie w woj. krakowskim, gdzie na choinkę przybyły dzieci przodowników pracy i robotników miejscowych zakładów produkcyjnych oraz młodzież szkolna.

W Ziemi Lubuskiej dzieci z Nowego i Starego Kramska oraz Nietkowa spędziły kilka niezapomnianych godzin w salach szkoły TPD w Zielonej Górze. Zachwycały się one wyświetlanymi tu pięknymi baśniami filmowymi oraz wystawianymi przedstawieniami kukiełkowymi.

W Opolu ogromny gmach liceum wychowawczyń przedszkoli od rana do wieczora rozbrzmiewa radosnymi głosami dzieci, które z podziwem i radością witają bogaty program imprez. Gry i zabawy stanowią dla dzieci niewyczerpane źródło emocji.

Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki przyjął Korpus Dyplomatyczny

W dniu 1 stycznia 1953 r. Przewodniczący Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — **Aleksander Zawadzki** przyjął w gmachu Rady Państwa Korpus Dyplomatyczny akredytowany w Polsce. W czasie przyjęcia Szefowie Przedstawicielstw Dyplomatycznych przedstawieni zostali Przewodniczącemu Rady Państwa.

Przedstawiciele Dyplomatyczni złożyli Przewodniczącemu Rady Państwa swe życzenia z okazji Nowego Roku.

W czasie przyjęcia Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki wzniósł następujący toast:

„Panowie Ambasadorowie, Panowie Posłowie, Panowie Charges d'Affaires!

Było mi miło poznać Panów osobiście, jako przedstawicieli państw, z którymi Polska Rzeczpospolita Ludowa utrzymuje stosunki dyplomatyczne zmierzające, zgodnie z podstawowymi zasadami polskiej polityki zagranicznej, do pogłębienia pokojowej i przyjaznej współpracy między wszystkimi narodami.

Dziękuję Panom za życzenia noworoczne. Korzystając z okazji, że spotykamy się w dniu Nowego Roku, pragnę ze swej strony wyrazić gorące życzenie, będące pragnieniem całego narodu polskiego, aby rozpoczynający się nowy rok przyniósł nam odprężenie w stosunkach międzynarodowych oraz sukcesy w walce o pełne utrwalenie pokoju na świecie, co jest gorącym pragnieniem wszystkich narodów.

Proszę Panów o przekazanie ich narodom oraz Wielce Dostojnym Zwierzchnikom ich państw, najlepszych noworocznych życzeń szczęścia i pomyślności.

Za pokój i pomyślność w nowym roku!"

W imieniu Korpusu Dyplomatycznego przemówił Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Coj Ir.

W przyjęciu wzięli udział: Minister Spraw Zagranicznych **Stanisław Skrzeszewski**, Wiceminister Spraw Zagranicznych **Marian Naszkowski**, Sekretarz Rady Państwa **Marian Rybicki**, Dyrektorzy departamentów MSZ — Minister Pełnomocny **M. Wierna** i Minister Pełnomocny **St. Gajewski**, Dyrektor Protokółu Dyplomatycznego MSZ **E. Bartol**, Dyrektor Gabinetu Przewodniczącego Rady Państwa **Fr. Nowak** i Naczelnik Samodzielnego Wydziału MSZ **E. Sluczański.**

Przedstawiciele narodu złożyli życzenia Prezesowi Rady Ministrów Bolesławowi Bierutowi

Dnia 1 stycznia br. w godzinach porannych delegacje organizacji politycznych i społecznych oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa złożyli swe podpisy w księdze życzeń noworocznych dla Obywatela Prezesa Rady Ministrów — **Bolesława Bieruta**, wyłożonej w sali Pompejańskiej w Belwederze.

Wynik całorocznej pracy spółdzielni

Spółdzielnie produkcyjne w całej Polsce przystąpiły do podsumowania dorobku całorocznej pracy i podziału dochodów pomiędzy członków spółdzielni. Wyniki bilansów wskazują, że tam gdzie członkowie pracowali wydajnie i ofiarnie, rósł szybko majątek gospodarstw spółdzielczych — rosły dochody osobiste członków spółdzielni.

Długo wieczorami w biurze Rolniczego Zespołu Spółdzielczego im. Tadeusza Kościuszki w Zabłońcach pracowali księgowy spółdzielni Franciszek Stodolak i członkowie zarządu — Józef Rabiej, Piotr Indyk i Kazimierz Staniszewski. Właśnie obliczyli ostatecznie, że dniówka obrachunkowa wynosiła w 1952 roku 30 zł, podczas gdy w 1951 roku wynosiła 26,27 zł. RZS Zabłońce posiada 189 ha ziemi i 4.600 m sześc. cieplarń.

Na zwiększenie wysokości dniówki obrachunkowej w tym roku wpłynęły przede wszystkim: podniesienie wydajności pracy, zastosowanie nowoczesnych metod uprawy ziemi oraz zaprowadzenie gospodarki ogrodniczo-warzywniczej.

I w tym roku jeszcze raz spółdzielcy przekonali się, że wysokość dniówki obrachunkowej zależy przede wszystkim od rzetelnej pracy. Oprócz pieniędzy otrzymali spółdzielcy przy podziale dochodów wiele różnych produktów rolnych. „Piękne będzie ciasto z tej mąki" — uśmiecha się Zygmunt Kamiński, członek przodującej w powiecie Gostynin spółdzielni produkcyjnej w Wionczeminie. Pracował systematycznie i wyrobił 251 dniówek obrachunkowych, za które oprócz pieniędzy, otrzymał dwa tys. kg zboża, 72 kg cukru i 200 kg mąki oraz inne produkty. Nowy 1953 rok będzie dla rodziny Kamińskich jeszcze piękniejszy i radośniejszy od ubiegłego.

„Uf... ale ciężkie" — mówi biorąc należną mu z podziału część mąki Franciszek Kiełbasa (pierwszy z lewej), który wypracował 357 dniówek obrachunkowych.

Ma co nosić do swojej spiżarni — 3 tys. kg zboża, 85 kg cukru, przeszło 200 kg mąki i wiele innych produktów z trudnością się tam pomieszczą. Rok 1952 stał się rokiem wzrostu dobrobytu rodziny Franciszka Kiełbasy.

Foto — CAF, opr. K. Bielecki

Zdzisław Wróblewski

Najpiękniejsze ze słów ludzkich — pokój

Na Kongresie Narodów w Wiedniu
ja nie byłem, miła,
lecz kraj ten
znam — zaszczuty niewolnik Gusen,
niedobity więzień Mauthausen.
Tam
skrwawione ściany granitu
rwał co dzień
dynamit ludzkiej śmierci.
Przez świat mordu, głodu i bicia
myśmy w sercach
nadzieję nieśli.

Wzrosną z gruzów rusztowań drzewa
— wierzyliśmy —
nad światem wolnym
ptak w konarach gniazdo uwije
i zabliźnią się ścieżki wojny.
Wierzyliśmy:
Kraj nasz rozkwitał
wiosną jutra w dniach uśmiechniętych.
Zaszumiała nad polskim życiem
pieśń, jak praca człowieka piękna.

Wiedzieliśmy:
Na całym świecie
człowiek żyć chce piękniej, spokojniej —
nigdy zbrojnej ręki nie wzniesie
brat na brata
w morderczej wojnie.
Ale walka trwała
i dziś trwa.
Nie ostygły śmiertelne dzieje:
Głuchą nocą zbrodniczy wystrzał
łuną mordu wzrósł nad Koreą!
To nie ludzie, miła,
to bestie
nigdy złota i krwi niesyte
znów napalmem palą powietrze,
zatruwają dzieci w kołysce.
Znowu — pomyśl — po tylu latach
marsz gdzieś dudni śmierci i grozy —
znów krwią pachną na mapach świata
osaczone śmiercią obozy.

My kochamy świat, ludzi, życie,
rozmach marzeń i pracę wolną.
Swą miłością i nienawiścią
trzeba drogę zastąpić
wojnom!
Przeciw zbrodni
wstać nam i walczyć
siłą pracy naszej i gniewu!
To wczorajsi nasi oprawcy
we krwi topią
Pongan!
Kożedo!
Świat nie będzie
we krwi się trudził! —
sprawę w swoje bierzemy ręce
my
miliony zwyczajnych ludzi
z całej kuli ludzkiej i ziemskiej.

Na Kongresie Narodów w Wiedniu
myśmy byli, miła,
był głos nasz.
Pośród głosów wielu narodów
prosty człowiek, brat nasz, go pozna.
Na Korei krwawiących zgliszczach,
tam, gdzie jeszcze wciąż stąpa krzywda:
w Ameryce, w Japonii, w Indiach,
na ulicach Rzymu, Paryża...
Będzie walka!
Już się nie ostoi
świat bomb
i bakterii śmiercionośnych.
Przeciw śmierci
nasz głos pokoju:
głos szturmowej brygady wolności!

Lecą, krążą białe gołębie
pod warszawskim niebem,
pod grudniowym.
Wstaje wolnych ludów orędziem
nad szeroką ziemią
Rok Nowy.
Pracą naszą dumną i śmiałą
kraj nasz wita go jak co roku
wszystkim ludziom
w świat posyłając
najpiękniejsze ze słów ludzkich:
POKÓJ!

grudzień 1952

Najśmielsi najbardziej wytrwali **MŁODZI PATRIOCI** *stają do zaciągu pionierskiego*

Tu naprawdę czuję się szczęśliwy

KTO raz zapozna się z górnictwem — ten do kopalni przywiązuje się jak do rodziny. Od pierwszych dni pobytu ciągnie go ona do siebie jak magnes. Trudno jest potem pomyśleć o rozstaniu się z górniczym zawodem.

...Kiedy Eugeniusz Mikutra ochotnik na pioniera z pow. jarosławskiego po przyjeździe do kopalni „Andaluzja" po raz pierwszy zjeżdżał na dół, bał się trochę. Jakby nie było — pod ziemią jeszcze nie był. Teraz jednak czuje się już doskonale. Oto, co pisze on w swym liście do przewodniczącego ZP ZMP w Jarosławiu.

„Na wstępie bardzo Wam dziękuję za skierowanie mnie do kopalni. Chcę Wam opisać warunki w jakich żyję w Szkole Przysposobienia Zawodowego w Tarnowskich Górach. Po przybyciu na miejsce, tzn. 18 listopada 1952 r. otrzymaliśmy umundurowanie. Na naukę chodzę trzy razy w tygodniu, a trzy dni na praktykę do kopalni. Gdy pierwszy raz zjeżdżałem do kopalni — to drżałem trochę ze strachu, ale zjechałem i nic mi się nie stało. Na tym kończę ten list, bo idę na zbiórkę, skąd udamy się na mecz piłki nożnej. Pozdrawiam Was pionierskim pozdrowieniem".

A teraz inny list. Oto co pisze do swojego kolegi w Zarządzie Powiatowym ZMP tow. Motyl, „stary wyga" górniczy, który ma już za sobą 6 miesięcy pracy w kopalni:

„Zapytujesz mnie o szkołę i pracę, więc chcę Ci coś na ten temat napisać. Otóż po ukończeniu kursu SPZ w Piotrowicach Śląskich k/Katowic zostałem skierowany na praktykę do kopalni Pracuję obecnie w kopalni węgla kamiennego „Grodziec". Tu naprawdę czuję się szczęśliwy. Pracuję nieźle, świadczy o tym mój zarobek, który waha się od 1200 do 1500 zł. Na razie kończę te kilka słów i dziękuję Wam serdecznie za skierowanie mnie do tak zaszczytnego zawodu jakim jest górnictwo".

★

JAK zaczniemy „fedrować" na pewno o nas usłyszycie — pisze w swym liście do kolegów w woj. białostockim ochotnik na pioniera Romuald Szubienko. — *Ale teraz chcę Wam napisać o tym, co robimy na Śląsku i jak przygotowujemy się do „górniczego stanu".*

Zaraz po przyjeździe mieliśmy badanie lekarskie i dostaliśmy umundurowanie.

Teraz przechodzimy 6-ciotygodniowy kurs, by z lepszymi wiadomościami zejść do pracy w kopalni. Choć to tylko 6 tygodni — ale wierzcie mi, że nie możemy doczekać się prawdziwej roboty. Czujemy, że gdy zaczniemy „fedrować" — co po śląsku znaczy wydobywać węgiel — dowiecie się o nas więcej.

Pozdrawiam wszystkich kolegów woj. białostockiego. Koledzy napiszcie do nas, albo lepiej przyjeżdżajcie!

★

JÓZEF Dzięba pracował dotychczas u rodziców w niewielkim gospodarstwie w gminie Tworóg, pow. Tarnowskie Góry.

O zaciągu pionierskim dowiedział się od przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZMP w Tarnowskich Górach. Dowiedział się i pojechał na Śląsk do nowej pracy. Pracy trudnej, ale dającej młodemu człowiekowi nowe perspektywy.

Kol. Józef Dzięba wdzięczny jest za to Zarządowi ZMP i zaraz po przyjeździe do Mysłowic napisał do ZP list:

„Jestem zadowolony i dumny, że zgłosiłem się do zaciągu. Dziękuję Zarządowi ZMP i jego przewodniczącemu, że mnie o zaciągu powiedzieli.

Tu właśnie, w szkole, widzę jak wiele mogę się nauczyć i jak jestem państwu potrzebny.

...Są tutaj ludzie z całej Polski, ze wszystkich województw — lecz szybko poznajomiliśmy się.

Mamy też swój Zarząd Szkolny i Zarządy Klasowe, zorganizowaliśmy grupy wspólnego nauczania ...i wszyscy marzymy o szybkim pójściu do prawdziwej kopalni.

Zgon Ludomira Różyckiego

W dniu 1 stycznia br. zmarł w Katowicach przeżywszy 68 lat jeden z najwybitniejszych kompozytorów polskich Ludomir Różycki.

Śmierć zaskoczyła Ludomira Różyckiego w pełni jego sił twórczych.

Za swe wybitne zasługi na polu twórczości muzycznej Ludomir Różycki otrzymał wysokie odznaczenia państwowe.

W roku 1952 za całokształt swej działalności kompozytorskiej znakomity kompozytor otrzymał nagrodę państwową I stopnia.

Piękny sukces młodych hokeistów polskich

Polska reprezentacja młodzieżowa — Finlandia 4:2

(Katowice, telefon własny)

W Nowy Rok odbyło się na Torkacie drugie spotkanie przebywającej w Polsce reprezentacji hokejowej Finlandii z drużyną polską. Tym razem przeciwnikiem Finlandii była drużyna oparta na młodych zawodnikach i nazwana młodzieżową reprezentacją Polski. Spotkanie zakończyło się wielkim sukcesem naszych młodych hokeistów, którzy w żywym i na dobrym poziomie stojącym meczu pokonali Finów 4:2 (2:0, 0:1, 2:1).

Sukces naszych młodych zawodników jest tym większy, że drużyna Finlandii grała za wyjątkiem jednego zawodnika w tym samym składzie, w którym Finowie zremisowali dzień przedtem z reprezentacją Polski. Natomiast w naszej drużynie znalazło się pięciu zawodników debiutujących w reprezentacji.

(Ciąg dalszy na str. 4)

Odpowiadamy na list w sprawie wymiany legitymacji ZMP

MARTWE DUSZE

„Jesteśmy obecnie w okresie wymiany legitymacji. Ważnym zagadnieniem tej kampanii jest oczyszczenie organizacji z członków zupełnie obojętnych lub biernych. Oczywiście, każdą taką sprawę aktyw koła powinien rozpatrzyć ostrożnie, biorąc pod uwagę wszystkie „za" i „przeciw".

Nasze koło ZMP liczy 57 członków, w tym 22 aktywistów, którzy każde zadanie wykonują chętnie. Ale są także członkowie bierni. Przychodzą oni co prawda na zebrania i słuchają referatów, ale nie zabierają głosu w dyskusji. Są jednak i tacy, a raczej byli, którzy nie uważali za wskazane przychodzić na zebrania, którym należenie lub nienależenie do organizacji było zupełnie obojętne.

Dnia 12.XI.1952 r. Zarząd i Aktyw koła uchwalił wykluczenie z organizacji.

1) Haliny Czechanowskiej, która b. często opuszczała zebrania oraz nie przychodziła na próby zespołu tanecznego. Nawet rozmowy nie zdołały zmienić jej postępowania.

2) Sabiny Ochańskiej, która twierdziła, że jest członkiem ZMP ale później okazało się, że nie miała na to dowodów. Nie uczęszczała ona systematycznie na zebrania i nie udzielała się społecznie.

3) Heleny Deżki, która została przyjęta do organizacji w marcu br. i była obecna tylko na trzech zebraniach. Co prawda dojeżdża ona do pracy z daleka, ale to jej nie tłumaczy. Koleżanka ta zlekceważyła swą kandydaturę na Zlot do Warszawy i nagany przeszły bez echa. Uważa ona widocznie, że słusznie została przez Zarząd i aktyw usunięta z organizacji, bo nawet nie skorzystała z prawa odwołania się do Zarządu Dzielnicowego.

Organizacja — zastrzegam, że jest to moje osobiste zdanie — nie potrzebuje „martwych dusz". Nie potrzeba, aby koło ZMP liczyło setki członków, a pracował tylko Zarząd i garść aktywu. Kto wstępuje w szeregi ZMP, ten powinien to robić z pełną świadomością nie tylko praw, lecz i obowiązków członka".

WŁODZIMIERZ LEŚNIEWSKI
Koło ZMP przy Biurze Projektów Przemysłu Naftowego
Kraków Lubicz 25

Stanowisko tow. Leśniewskiego oraz Zarządu i aktywu koła ZMP przy Biurze Przemysłu Naftowego w Krakowie jest głęboko niesłuszne. Jest ono zupełnie sprzeczne nie tylko z zasadami wymiany legitymacji zetempowskich, lecz także z zasadami wykluczania z organizacji, ustalonymi przez Zarząd Główny ZMP. Rozpatrzmy te dwie sprawy po kolei.

Jakie są podstawowe zadania wymiany legitymacji zetempowskich? Podstawowe zadania wymiany legitymacji polegają na tym, aby przy okazji wręczenia nowych, stałych legitymacji zetempowskich podnieść ideowość zetempowców, aby nauczyć ich lepiej rozumieć cele Związku Młodzieży Polskiej oraz prawa i obowiązki członka ZMP. Wymiana legitymacji zmierza więc do polepszenia pracy mniej aktywnych zetempowców i do polepszenia w ten sposób pracy całego koła ZMP. Chodzi o to, aby nie tylko wąski, ograniczony aktyw, lecz wszyscy członkowie coraz lepiej pracowali w kole i aby ich przykład przyciągał do ZMP nowych chłopców i dziewcząt.

Oczywiście, jeśli w kole ZMP są jednostki, które już dawno należało usunąć z ZMP np. za wrogą postawę polityczną, dwulicowość demoralizację lub nawet za świadome i niepoprawne niewykonywanie obowiązków zetempowskich — to takie jednostki należy wykluczyć z organizacji i uchwała taka może być przedyskutowana i podjęta przed wymianą legitymacji na zebraniu całego koła.

Cóż jednak należy robić z owymi „martwymi duszami"?

Wykluczać je z organizacji za to, że nie biorą udziału w dyskusji lub nie systematycznie uczęszczają na zebrania?

Oczywiście, postępowanie takie byłoby sprzeczne z podstawowymi założeniami pracy zetempowskiej. Do ZMP nie wstępują wcale aktywiści, lecz chłopcy i dziewczęta, którzy dopiero w kole ZMP mają wychować się na przodujących ludzi, na młodych budowniczych socjalizmu. Koło ZMP ma nauczyć tę młodzież należytego wykonywania obowiązków zetempowskich oraz korzystania z praw członka ZMP, ma wychować w całkowitym oddaniu idei socjalizmu w wysokim cenieniu zetempowskiej legitymacji, znaczka oraz czerwonego krawata, który jest skrawkiem czerwonego sztandaru socjalizmu, powierzonym pieczy zetempowca. Zadanie aktywistów polega na tym, aby tak właśnie wychowywać nowych członków ZMP — jeśli zaś w kole ZMP dopuszczono do powstania „martwych dusz", to taki stan oskarża nie tylko same „martwe dusze", ale także aktywistów, którzy widocznie nie zdali egzaminu jako wychowawcy mniej aktywnych członków swego koła ZMP. Tacy aktywiści muszą chyba sami mieć w sobie coś z „martwych dusz", jeśli bezdusznie cofają się przed trudnościami, związanymi z wychowaniem młodszych towarzyszy.

Trudno osądzić, czy słuszny był wniosek o wykluczenie z ZMP tow. Czechanowskiej, Deżki, a nawet Ochańskiej. Zarzuty, przytoczone przez tow. Leśniewskiego, są bardzo powierzchowne i w rzeczywistości mówią niewiele. Co powodowało postępowaniem Czechanowskiej, Deżki i Ochańskiej? Co przytaczały one na swoje usprawiedliwienie? Za co właściwie zostały wykluczone z organizacji? Czy ich nieobowiązkowość była świadoma, wynikająca z obcej zetempowcom postawy politycznej — czy też wynikała z niskiego poziomu politycznego tych dziewcząt?

Na to pytanie nie można odpowiedzieć na podstawie listu tow. Leśniewskiego. Można natomiast stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że uchwała o wykluczeniu trzech towarzyszek została podjęta niezgodnie z zasadami ustalonymi przez Zarząd Główny ZMP. Tylko zebranie koła ZMP ma prawo podejmować uchwałę o wykluczeniu z szeregów ZMP. Prawo to nie przysługuje natomiast samemu zarządowi koła ani aktywowi koła. Zarząd koła może zgłosić wniosek o wykluczeniu, ale decyzja w tej sprawie należy do zebrania całego koła, które powinno wniosek wnikliwie przedyskutować. Tylko takie postępowanie, zgodne z uchwałami kierownictwa ZMP, posiada znaczenie wychowawcze dla całego koła i zapewnia podejmowanie słusznych decyzji.

Sprawa „martwych dusz" oraz wykluczenia tow. Czechanowskiej, Deżki i Ochańskiej powinna zostać skierowana przez Zarząd Miejski ZMP w Krakowie z powrotem do koła ZMP przy Biurze Projektów Przemysłu Naftowego, celem bardziej wnikliwego omówienia i wyciągnięcia wniosków, zgodnych z zadaniami kampanii wymiany legitymacji, która zmierza do polepszenia pracy i podniesienia poziomu ideowego wszystkich uczciwych zetempowców.

Listy z Korei (3)

Napalm-broń nienawiści

B. Kornilow i I. Wołk

Amerykańska prasa pisze ostatnio, **że napalm używany przez amerykańskie żołdactwo w Korei „nie jest żadną niezwykłą bronią, a zwyczajną bombą, nieco innego typu".**

Mieliśmy, jak wszyscy radzieccy korespondenci w Korei, niejednokrotnie okazję obserwować działanie bomby napalmowej i dlatego możemy z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że napalm to broń nienawiści do człowieka, a celem jej jest wyniszczenie przede wszystkim spokojnej ludności — dzieci, kobiet i starców.

Po raz pierwszy ujrzeliśmy skutki masowego użycia bomb napalmowych w listopadzie 1950 r. w mieście Sindżu. W ciągu kilku godzin to spokojne miasto, w którym nie było ani jednego obiektu wojskowego, zostało zniszczone bombami burzącymi i napalmowymi w 90 proc.

Amerykańskie bombowce zrzucały na miasto najpierw bomby burzące, a kiedy zaczęły one wybuchać, inne samoloty zrzuciły beczułki z masy plastycznej i zbiorniki napełnione napalmem. Dosłownie w ciągu kilku minut miasto, w którym wówczas znajdowaliśmy się i my — grupa radzieckich korespondentów, stanęło w płomieniach. Widzieliśmy, jak kobiety rzucały się w ogień, aby ratować swoje dzieci, jak wyciągały z płomieni szczerniałe trupy swych maleństw.

Rozdzierające serce sceny rozgrywały się na ulicach płonącego miasta. Był słoneczny dzień, lecz wokół panowała ciemność — czarny dym spowijał place, ulice, zaułki.

Pożar szalał przeszło dobę. A kiedy ogień wygasł, wszędzie — na ulicach, w podwórzach — można było ujrzeć zwęglone postacie ludzkie. Był to straszliwy widok skutków bezmyślnego masowego mordu. Małe domki, drzewa — wszystko zostało spalone. Małe, kwitnące miasteczko zamieniło się w martwe, doszczętnie wypalone pogorzelisko.

Później niejednokrotnie jeszcze obserwowaliśmy działanie bomb napalmowych. Za każdym razem bomby te zrzucane były na spokojnie żyjących ludzi, na robotnicze dzielnice Phenjanu, na koreańskie wsie, na pola.

Pewnego razu jechaliśmy odkrytym autem do wsi, aby pomówić z chłopem — racjonalizatorem, który dzięki nowemu sposobowi uprawy, uzyskał duży zbiór ryżu. Kiedy oddaliliśmy się o 15 km od Phenjanu, nad drogą pojawiły się amerykańskie samoloty. Ukryliśmy auto w krzakach i wdrapaliśmy się na wzgórze. U jego podnóża leżała wieś. Ujrzeliśmy, że samoloty kierują się w stronę tej wsi. Była to wieś dość duża, licząca około 110—115 domów. Samoloty zrzuciły bomby burzące, a potem niewielkie beczułki, które rozbijały się przy zetknięciu z ziemią, wznosząc potężne słupy ognia.

Samoloty odleciały, a my zeszliśmy do wsi z myślą dopomożenia nieszczęśliwym, tym bardziej, że wśród nas znajdował się młody lekarz.

Nie mogliśmy jednakże zbliżyć się do domów. Płomień unosił się nad ziemią, na wysokości człowieka i buchał żarem nie do zniesienia. Podeszło do nas kilku mieszkańców wsi, którzy w czasie nalotu znajdowali się na odległym polu ryżowym i zdążyli wrócić dopiero pod koniec rozgrywającej się tragedii.

Ze wszystkich stron wypełzali oparzeni, półżywi ludzie. We wsi nie ocalał ani jeden dom, pozostały tylko zwęglone kamienie i kawałki żelaza.

Niejeden raz widzieliśmy bomby napalmowe zrzucone na spokojne ulice Phenjanu, na robotnicze przedmieścia, na drewniane domki robotników. Napalm — żółtawa, gęsta masa, podobna do galaretowatej benzyny, rozlewał się po ziemi, a nad nim szalał ogień. Widzieliśmy jak zmiótł on z powierzchni ziemi całe dzielnice domów, a ci, którzy usiłowali walczyć z pożarem, odnieśli ciężkie oparzenia.

Zupełnie jasne, że napalm jest straszną bronią masowej zagłady ludzi, a użycie go jest zbrodnią, która hańbą okrywa Stany Zjednoczone. Nie mogą ukryć tego nawet burżuazyjni korespondenci. Charakterystyczny jest w tej sprawie artykuł **Barreta z „New York Times".** Barret opisuje wejście do pewnej wioski położonej na północ od Danianu, amerykańskiej kolumny czołgów, w której znajdował się on w charakterze korespondenta.

Barret pisze: **„Wioska ta przejdzie do historii, jako straszliwa ofiara współczesnej wojny totalnej. Wioska została spalona napalmem przed trzema lub czterema dniami. W wiosce tej nie chowano zmarłych, bo nie miał kto tego zrobić. We wsi i na polach ludzie zginęli od napalmu. Leżeli w takiej pozycji, w jakiej znajdowali się w chwili zrzucenia napalmu: mężczyzna wsiadający na rower, 50 chłopców i dziewczynek bawiących się w sierocińcu..."**

Pragnąc podkreślić „męstwo" amerykańskich morderców, polującyh na spokojnych Koreańczyków, Barret spokojnie oświadcza, że **„w maleńkiej wiosce zginęło około 200 ludzi".**

Charakterystyczne są wypowiedzi o napalmie niektórych jeńców, które padły w czasie rozmowy z zagranicznymi korespondentami.

Oto, co powiedział **Walter Gross z 24 dywizji, rodem z Nowego Jorku:**

„Napalm — to straszna rzecz. Nie powinno się go w ogóle używać, ponieważ to nieludzka broń, zwłaszcza, że Mac Arthur kazał stosować ją przeciwko spokojnym mieszkańcom. To środek masowej zagłady ludzi. I ja, Amerykanin wstydzę się, że używamy w czasie wojny tak nieludzkiej broni!"

KSIĄŻKA-przyjaciel

Bardzo częstym zjawiskiem, spotykanym w naszej rzeczywistości jest postać „człowieka z książką".

— Murarz spieszący po pracy do czytelni po nowy tom Ażajewa, szofer — czytający w czasie postoju powieść Polewoja o ludziach radzieckich, żołnierz — studiujący z zapałem „zbeletryzowany regulamin służby polowej" — „Szosę Wołokołamską" Beka, — i tysiące innych ludzi pracy, młodych i starszych, odczuwających potrzebę czytania radzieckiej książki — to zjawisko coraz powszechniejsze w naszym kraju.

Wydarzenia polityczno-społeczne, zachodzące w naszym kraju postawiły przed narodem i jednostką szereg pytań, na które trzeba było znaleźć natychmiast właściwą odpowiedź. Od jej trafności wiele nieraz zależało. I wtedy przyszła nam z pomocą radziecka książka. Doświadczenia wielkiego Października mówią do nas z jej kart prostym językiem autora — towarzysza naszej walki.

★

— Leżała gdzieś w rzeszowskim województwie. Nie nazywała się Bruski, choć — jak tamta nad Donem — też leżała nad rzeką. Nie była nawet dużą wsią — liczyła może osiemdziesiąt gospodarstw. Kułacką też nie była: przeważali średniacy. Jednak ze względu na swe centralne położenie, odgrywała w okolicy wielką rolę. Co jej gospodarze uradzili, obowiązywało — na mocy jakiejś milczącej tradycji — i całą okolicę. Mądrzy tam żyli chłopi.

Wróg wiedział o tym i wieś starał się opanować. Długo w noc u wiejskich kułaków płonęło nieraz światło: na drugi dzień świeżo sfabrykowana plotka zamykała drzwi chałup przed agitatorami spółdzielni produkcyjnej. Długo w noc szukano klucza do tych zamkniętych nieufnością drzwi i serc chłopskich w Powiatowym Komitecie Partii. Zebrania w sprawie spółdzielni nie dawały rezultatów. Chłopi milczeli. Nie wierzyli — już zbyt wiele razy oszukiwani. I tu pomogła indywidualna agitacja: radzono, przekonywano — chłop jeszcze raz zaufał. Nie oszukano go. Przeciwnie — pomagano, otoczono opieką. Dziś w tej wsi istnieje jedna z najlepszych spółdzielni województwa, „Bitwę o chłopa" wygrał sam chłop — który zrozumiał...

I tylko założyciele tej spółdzielni wiedzą, ile im w ich pracy pomogła książka **Panfierowa „Bruski".** Ona uczyła, jak przemawiać do ludzi. Pokazywała, jak rozpoznać wroga. Na polskiej wsi pomagała dojrzewać ludziom, podobnym do Cyryla Zdarkina ze wsi Bruski nad Donem. Książka radziecka, która pomaga przebudowywać polską wieś i która polskiego chłopa uczy socjalistycznej gospodarki...

★

Piękny jest sierpień na polskiej ziemi. Powietrze pachniało zbożem i dojrzałym owocem w sadach. Błękitne niebo raziło złotymi pociskami słonecznych. Ale młody lejtnant Armii Czerwonej zginął od innego pocisku. Faszystowskiego. Salwa... Pożegnanie towarzyszy — ostatnie... i kwiaty — z polskich łąk.

Ale A. Fadiejew pisząc „Młodą Gwardię" nie wiedział jeszcze, że to w polskim Głogowie zginął bohater jego ojczyzny i jego powieści — st. lejtnant Iwan Turkienicz...

Młodzież rzeszowska ze szkoły TFD-2 jest świadoma zaszczytu, jaki ją spotkał, gdy w dniu 7.XII szkoła ich otrzymała nazwę bohatera-komsomolca.

Kol. **Celewicz** prostymi słowami mówił o tak nam bliskich kolegach z „Młodej Gwardii". Ich życie jest dla nas przykładem, jak należy walczyć i pracować. Niełatwe jest to życie, ale jego najcięższy etap wywalczyli dla nas nasi radzieccy koledzy.

★

Mało kto wie, gdzie leży gmina Chyżne lub Borek Wielki. Ale i tam, jak do tysiąca innych podobnych wiosek, trafiła książka Ostrowskiego. Trafiła także i do serc młodzieży. Wiele mówiono o tej książce. Indywidualnie i na dyskusjach zbiorowych. Mówiono gorąco, z żarem młodości — tak, jak Leszek **Hołdanowicz** z XI klasy Lic. Ogólnokształcącego w Rzeszowie.

I kto wie, czy Pawka Korczagin, wśród hartującej się w obliczu przemian zachodzących w naszym kraju młodzieży polskiej, nie znajdzie swego rówieśnika i towarzysza trudnych lat dojrzewania...

A może nawet i wielu — na stal hartujących się — towarzyszy...

★

Miał może piętnaście lat. Szyję opatuloną szalikiem i tornister niedbale przewieszony przez plecy. Stał przed wystawowym oknem księgarni i patrzał na leżące książki. Ściskał coś w zaciśniętej pięści, a oczy biegały mu co chwila na wystawę sąsiedniego sklepu. Leżały tam ciastka tortowe, rurki z kremem — takie kuszące, takie słodkie. Nie mógł się zdecydować. Wreszcie — nacisnął czapkę na oczy i wszedł. Nie było go długo. Drzwi zamknęła za nim ekspedientka. Szedł wolno i z powagą oglądał kupioną książkę: — warto było, czy nie? — Na jej okładce widniało „Opowieść o prawdziwym człowieku".

Od tego czasu Jędrek przychodził często do księgarni. Długo, z namysłem wybierał i medytował: — co by tu kupić? — Bo książek było tyle... tyle...

Roman **Kaczorowski** jest rówieśnikiem Jędrka. Wiele już czytał radzieckich książek, ale losy Meresjewa są mu najbliższe. Gdy o nim opowiada, oczy jego błyszczą: takim być bohaterem, jak on...

Możesz nim być, Romku! Trzeba się tylko nauczyć żyć prawdziwie. Jak człowiek...

★

Katalog abonentów biblioteki TPPR-u w Rzeszowie. Helena **Wawrosz.** Karta rejestracyjna zapisana numerami przeczytanych książek. Ostatnią pozycją jest Szołochowa „Cichy Don" i „Zorany ugór". Książki te mówią o trudnych dniach przebudowy radzieckiej wsi. Interesują czytelniczkę na pewno. Znajduje w nich zagadnienia obecnej wsi polskiej. Nie wiem, kim jest Helena Wawrosz. Wiem, że ma 81 lat...

Stanisław Witek także często wpada do biblioteki. Tyle jest książek do przeczytania! A wieczory na Racławówce są w zimie długie. Więc czyta, bo chce dużo wiedzieć i umieć. Uzupełnia wiedzę zdobywaną w szkole średniej.

★

Wiele można pisać o radzieckiej książce w Polsce. Wiele o ludziach, którzy ją czytają. Każdy z nich inaczej ją czyta, inaczej przeżywa, ale wszyscy dochodzą do zgodnego wniosku, że takich książek potrzeba nam jak najwięcej.

WOJCIECH KOZŁOWICZ

Wysoki komisarz USA w Niemczech zachodnich stwierdził, że terrorystyczna organizacja faszystowska w Niemczech zachodnich „Związek młodzieży niemieckiej" powstała przy poparciu amerykańskich władz okupacyjnych.

(Według doniesienia agencji Associated Press).

Rys. W. Wasiljewa (Komsomolskaja Prawda)

W odpowiedzi na anonimy w związku z artykułem „O dzisiejszych podatkach i kułackich gadkach"

O KUŁACKICH OBRA

W związku z artykułem zamieszczonym w nr 273 (791 B) pod tytułem „O dzisiejszych podatkach i kułackich gadkach" pogniewało się na nas srodze paru bogaczy lub ich pachołków i przysłało nam listy (nie podpisując ich zresztą), w których dają wyraz temu gniewowi. Oprócz głupawych pogróżek i zgoła chamskich wyzwisk wysuwają oni — a jakże — swoje argumenty.

Jeśli nad niektórymi z nich zatrzymamy się dłużej, to nie dlatego oczywiście, aby z nimi polemizować. Pragniemy raczej, by czytelnikom naszym, którzy bez wątpienia z tego rodzaju kułackimi gadkami spotykają się nieraz, wykazać, co też się za tymi argumentami kryje.

Kułacka płyta z amerykańskiego gramofonu

Znana jest powszechnie stara i ograna już płyta, którą bez przerwy kręcą bogacze, mówiąc o tym jak to przed wojną wszystkiego było pod dostatkiem!

„Produkcja jest czterokrotnie większa niż przed wojną — mądrzy się anonim z łódzkiego — ale gdzie to wszystko jest... może na papierku? Jeśli kiedyś się mniej produkowało, to dlaczego można było wszystko dostać? Dawniej chłop czy robotnik poszedł do sklepu czy składu i kupił to, co chciał. Węgla nawet wagon... w masarniach gięły się haki z mięsem i wędliną..."

Zaś kupując cukier, tak oto rozmawiał anonim z kupcem. Rozmowę tę przytaczamy:

„Poproszę kilo cukru — mówił skromnie anonim — Ile? worek, dwa?" — roztropnie pytał go kupiec, jak widać, przyzwyczajony do sprzedaży cukru nie w mniejszej ilości, niż 100 kg.

No i tak dalej — słowem sama rozkosz...

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że z tego, iż u rzeźnika czy kupca „hak się gnie" od słoniny, czy też pęcznieje worek od cukru, nikomu jeszcze w garnku nie było tłuściej, ani w szklance herbaty — słodziej. A tak właśnie było przed wojną. W sklepach było — a ludzie nie kupowali i na nic się tutaj zdały wyssane z palca historyjki o kupowaniu cukru workami. Pisali o tym zresztą sami chłopi w pamiętnikach, które następnie zebrane zostały przez Instytut Spraw Społecznych i wydane w 1935 roku w Warszawie pod wspólnym tytułem „Pamiętniki chłopów".

„...Biedniejsi cukru nie kupują i w ogóle herbaty nie piją, bo nie mają z czym..." („Pamiętniki chłopów" Warszawa 1935 wyd. Inst. Spraw Społ. Pamiętnik nr 10 z powiatu łęczyckiego).

„...Cukier jest za drogi i wprost niedostępny dla drobnego rolnika..." („Pamiętniki chłopów" str. 47 i 48, średniorolny gospodarz z powiatu ciechanowskiego).

A oto co pisał przed wojną autor książki pt. „Wieś nie ma pracy" — Michałowski, który w celach wyłącznie naukowych badał przed wojną stosunki gospodarcze na wsi.

„Cukier na wsi nic istnieje. Większość dzieci nie widziała go nawet nigdy, chyba w formie cukierków na odpustach". („Wieś nie ma pracy" — str. 54 Warszawa 1939).

To samo zresztą stwierdzi każdy chłop, który dobrze sobie przypomina czasy przedwojenne.

A dzisiaj ci sami chłopi (np. w grupie od 2 do 5 ha) spożywają na dorosłą osobę o **6.8 kg** cukru, o 5.5 kg mięsa, o 70 jaj więcej niż przed wojną. Ci sami chłopi są w 90 proc. plantatorami buraka cukrowego w Polsce, otrzymując zań zapłatę przeważnie w cukrze. Ich synowie i bracia, których prawie 3 mln. pracuje w przemyśle, również ten cukier i mięso spożywają w większej ilości niż przed wojną. Dla wyraźniejszego zresztą jeszcze obrazu, jak kupowali chłopi przed wojną, sięgnijmy jeszcze raz do wspomnianej już wydanej przed wojną książki Michałowskiego. Oto co pisze autor:

„W dwóch dużych wsiach w woj. rzeszowskim, w których zbadałem dokładnie sprawę konsumcji artykułów przemysłowych okazało się z książek w sklepiku, że na 5 tys. mieszkańców zakupiono w lipcu 1934 roku jedną kosę, 6 guzików niciannych, 1 kubek aluminiowy, 10 dkg gwoździ. Ogółem wpływy gotówki wyniosły z terenu tych wsi 5,35 groszy".

A oto co kupili chłopi również w lipcu w GS Błachowa w 1952r.:

Maszyn i narzędzi rolniczych 60 sztuk, rowerów 171, gwoździ 748 kg, łańcuchów 400 kg, materiałów wełnianych 316 mtr., bawełnianych 1948 m, jedwabnych 534 m, obuwia 281 par, cukru 15.500 kg, cukierków 1330 kg.

Oto jak kupują dziś chłopi, którzy dzięki lepszym warunkom w jakich żyją, większym możliwościom produkcyjnym swoich gospodarstw, większym możliwościom zarobków poza gospodarstwami — przestali patrzeć jak się „hak gnie", a wchodzą do sklepu i kupują.

Ponieważ kupują więcej niż kiedykolwiek przedtem, towarów tych nie starcza jeszcze na tyle, na ile sięgają możliwości kupna. Istnieją dotkliwe również braki artykułów żywnościowych. Powszechnie wiadomo zresztą dlaczego. Nie raz i nie dwa mówiło się, że w porównaniu z zapotrzebowaniem na towary rolnicze, drobnotowarowa gospodarka chłopska nie potrafi dostarczyć tych towarów na rynek w dostatecznej ilości. Partia więc wzywa pracujących chłopów, aby rozwijali produkcję rolną, wykorzystywali istniejące w gospodarstwach rezerwy produkcyjne, by tym sposobem złagodzić istniejące braki. Partia prowadzi również chłopów do walki o spółdzielczość produkcyjną, pomaga w zakładaniu i umacnianiu spółdzielni, gdyż jedynie nowoczesna gospodarka spółdzielcza potrafi produkować potrzebną dzisiaj — w warunkach niebywałego rozwoju przemysłu — ilości produktów rolnych.

Uczciwi chłopi odpowiedzieli na to wezwanie Partii wzmożonym wysiłkiem, rozumiejąc, że tym sposobem umacniają swoją Ojczyznę oraz przyczyniają się do zbudowania ustroju socjalistycznego, gdzie nie będzie wyzyskiwaczy, gdzie ludzie pracy będą mogli w pełni zaspakajać swoje potrzeby. Podnoszą oni wydajność z hektara, wzmagają hodowlę wiedząc, że pomagają braciom robotnikom, którzy produkują coraz więcej towarów takich jak: nawozy sztuczne, wyroby metalowe, o których pisze anonim.

Bajki o tym, że chłopi kupowali wagonami węgiel, nikogo nie przekonają. Wiadomo powszechnie, że węgiel rzadko który chłop kupował przed wojną. A dziś nie ma takiego, który nie mógłby go kupić. **I dzisiaj dostarcza się wsi dziesięciokrotnie więcej węgla niż przed wojną.** Węgiel ten ze względu na niską cenę (1 metr kosztuje tyle ile 1.5 kg żywca lub 8 jaj) cieszy się olbrzymim popytem i wciąż jeszcze jest go mało. Z roku na rok jednak ilość węgla dostarczanego wsi powiększa się i wystarczy rozejrzeć się po pierwszej lepszej wsi, by porównać, ilu ludzi paliło węglem w 1947 roku, a ilu ludzi pali w 1952 roku.

Podobnie rzecz się ma ze wzmożonym popytem na nawozy sztuczne, których przed wojną chłop małorolny — a tych było najwięcej — prawie nie kupował, a dzisiaj kupuje i chce kupować coraz więcej.

Wzmożone dostawy tych towarów zależne są od ogólnego rozwoju gospodarczego naszego kraju. I chłopi, którzy realizują w terminie zobowiązania wobec państwa, podnoszą wydajność swojej gospodarki, kontraktują trzodę i uprawy, w znacznym stopniu przyczyniają się do tego rozwoju i tym samym przyczyniają się do szybszego i lepszego zaopatrywania ludności wiejskiej w potrzebne jej towary.

Oto fakty.

Na przekór faktom, kułacka śpiewka na ogranej płycie brzmi mocno fałszywie. Nic też dziwnego zresztą, gdyż płyta ta pochodzi z „Głosu Ameryki", który trąbi w kółko o tym samym, o czym pisze anonim. Za tym „Głosem", jak za panią matką, bogacze powtarzają kłamstwa o obfitości towarów przed wojną. I za tym „Głosem" gledzą tak jak to czyni anonim: „Gdzie się podziewają nasze towary?... Czy przypadkowo to wszystko nie idzie na wschód..."

Aż dziwne, jak ślepa nienawiść do Polski Ludowej przyćmiewa resztki rozsądku w kułackich łbach. Wiadomo powszechnie, że ze Związku Radzieckiego przywozimy olbrzymią większość wszystkich towarów i maszyn, których nie mamy w kraju. Wiadomo, że bez tego przywozu nie ruszylibyśmy z miejsca z odbudową naszych zniszczeń wojennych ani na krok. Bez tego przywozu nie byłoby ani odbudowy Warszawy, powstającej z gruzów przy pomocy radzieckich maszyn, ani nowych fabryk, gdzie stoją radzieckie obrabiarki, ani nowych miast — takich jak Nowa Huta czy Nowe Tychy — budowanych przy pomocy radzieckich fachowców, radzieckiej dokumentacji, radzieckich maszyn.

Wiadomo, że dzięki tej pomocy państwo nasze staje się państwem betonu i stali, państwem silnym, które potrafi obronić swoją wolność i niezawisłość przed napaścią z zewnątrz. I to najbardziej boli imperialistów, którzy chcieliby przy pomocy najemnych wojsk niemiecko-faszystowskich pozbawić nas niepodległości, uczynić kraj nasz swoją kolonią, a jego obywateli — niewolnikami.

I dlatego to swoją łajdacką propagandę kierują przeciwko stosunkom handlowym ze Związkiem Radzieckim i dlatego karmią bogaczy — zasłuchanych w „Głos" swego pana tymi „argumentami".

Każdemu wiadomo, że te sięgające miliardowych sum urządzenia przywozimy z ZSRR na kredyt, gdybyśmy bowiem chcieli za to płacić gotówką, mielibyśmy olbrzymie trudności. Te towary, które na podstawie umów handlowych wywozimy do Związku Radzieckiego, w drobnej części nawet nie pokrywają wartości tych towarów, które przywozimy.

Oczywiście wywozimy te towary, które mamy na zbyt, a więc węgiel, cement i inne, nie wywozimy zaś trzody chlewnej, gdyż u nas hodowla stoi na niskim poziomie, a Związkowi Radzieckiemu nasze mięso nie jest potrzebne. Według danych z 1949 roku hodowla w ZSRR i 22 prowincjach Chin Ludowych wynosiła 90 mln. sztuk, przewyższając tym samym hodowlę w 11 krajach kapitalistycznych z USA, Kanadą, Anglią, Francją i Danią łącznie. Od 1945 roku do 1952 roku wzrosła ona w ZSRR o 21.2 mln. sztuk, a w najbliższej pięciolatce wzrośnie o 45 do 50 proc.

W ciemnej kułackiej głowie mogła się tylko wyłąc plotka, że braki, jakie odczuwamy w tej dziedzinie pochodzą stąd, że wywozimy mięso do ZSRR czy Chin. Gdyby nawet pozbierać i wywieźć wszystkie świnie z całego naszego kraju, nie pokryłoby to prawdopodobnie nawet miesięcznego zapotrzebowania ludności ZSRR czy Chin. ZSRR i Chiny spożycie mięsa opierają na własnej produkcji i jest ona wystarczająca.

Ludzie pracy w Polsce, którzy wdzięcznym sercem pamiętają, jak mimo trudnych warunków we własnym kraju Związek Radziecki ratował swoim zbożem od głodu polskie dzieci w 1944 roku, którzy codziennie widzą w tysiącach powstających fabryk i hut bratnią radziecką przyjaźń, z pogardą odwracają się od plugawych kłamców w rodzaju kułackiego anonima z łódzkiego.

Co widzi, a czego nie widzi kułak

Chłop pracujący, który przed wojną giął się pod ciężarem długów, biegał z blachą po wsi, żeby żarem pożyczyć, bo mu na zapałki nie starczało, którego dzieci miesiącami nie widziały cukru — ten chłop potrafi ocenić różnicę między swoim bytem przedwojennym, a obecnym. Bogacz zaś, który pasł brzuch na ludzkiej krzywdzie, przykłada oczywiście swoją miarkę do tego, co jest.

„Znam dobrze czasy przedwojenne — pisze bogacz z Praszki — i dlatego postanowiłem porównać życie przedwojennego chłopa z dzisiejszym tzw. przez was „dobrobytem". Pragnę teraz podać kilka cen przed wojną i w obecnym czasie".

No i podaje. W tej tabelce, którą załączył w liście jest porównanie cen towarów rolniczych przed wojną a dzisiaj, z ceną butów świątecznych tzw oficerek, które przed wojną kosztowały 45 zł.

Przy czym anonim, układając tę tabelkę nie wytrzymał, żeby nie zełgać. Podwyższył ceny uzyskiwane przy sprzedaży towarów rolniczych przed wojną, a pominął zupełnie ceny, jakie państwo płaci dzisiaj chłopom za produkty sprzedawane ponad obowiązkowe dostawy. Pisze on: „Pozaobowiązkowych cen nie uznaję, gdyż nie każdy chłop może sobie na to pozwolić lub wyjątkowo — nieznacznie...". Tymczasem zaś wiadomo, że w 1951 roku chłopi zakontraktowali 5 mln. 190 tys. sztuk żywca — jak widać więc chłopi uznają ceny nadobowiązkowe i kontraktację. Jedynie wrogim stosunkiem do naszego ludowego państwa można tłumaczyć to „nieuznawanie" kontraktacji przez bogacza z

NOWOŚCI „KSIĄŻKI I WIEDZY"

Dzieje Wojny Domowej w ZSRR, tom II, str. 640	15.00
R. Markowa — Czwarty (Zjednoczeniowy) Zjazd SDPRR (1906), str. 176	3.20
Mao Tse-Tung — W sprawie sprzeczności, str. 56	1.50
Narody Japonii, Indii, Vietnamu, w walce o narodowe i społeczne wyzwolenie, str. 178	4.50
B. Michajłow — Agentura Wall Street w Amerykańskich Związkach Zawodowych, str. 150	2.90
W. Niemcow — Siedem barw tęczy, str. 608	21.00
A. Puszkin — Połtawa, str. 92	6.20
S. Babajewski — Światło nad ziemią, str. 240	7.20

Rynek Starego Miasta w Warszawie w odbudowie

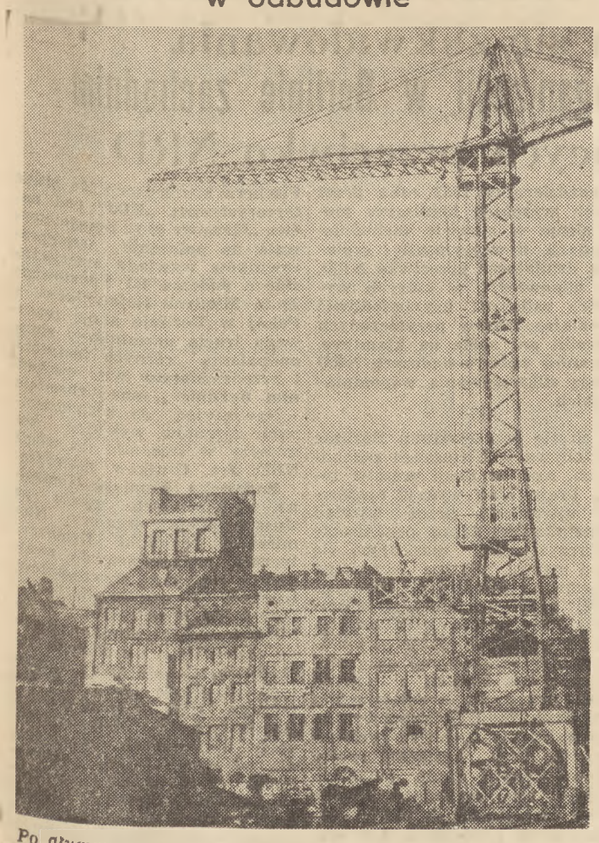

Po długich latach znojnej pracy, po cierpliwej, drobiazgowej rekonstrukcji zabytkowych kamieniczek, przekazano do użytku pierwsze dwa domy mieszkalne po kołłątajowskiej stronie Rynku Starego Miasta w Warszawie.

22 lipca 1953 roku warszawiacy, jak co roku, otrzymają tradycyjny prezent od pracowników budowlanych stolicy. Będzie nim odbudowany trakt starej Warszawy, który przebiegając od Placu Zamkowego ulicami: Świętojańską, Rynkiem, Nowomiejską, Freta i Zakroczymską — połączy piękne Krakowskie Przedmieście z nowoczesną, szeroką arterią miejską — aleją Marchlewskiego.

Foto CAF — Wdowiński

Trybuna koła ZMP

ODPOWIADA I WYJAŚNIA

„Trybuna Koła ZMP" jest stałą pozycją w „Sztandarze Młodych". „Trybuna Koła ZMP" prowadzi przede wszystkim dyskusję nad sposobami polepszenia pracy kół ZMP oraz stawia sobie za zadanie omawiać i rozpowszechniać doświadczenia pracy kół ZMP w mieście i na wsi.

Zwracamy się do wszystkich czytelników, aktywistów partyjnych, zetempowskich i związkowych, nauczycieli i wychowawców oraz do młodzieży nie należącej do ZMP, o nadsyłanie do „Trybuny Koła ZMP" wszelkich uwag, wątpliwości i pytań, dotyczących pracy kół ZMP. Szczególnie jednak dużo miejsca powinny zajmować w „Trybunie Koła ZMP" materiały opisujące doświadczenia z pracy kół ZMP.

Adres: „Sztandar Młodych" Al. I Armii WP nr 11 „Trybuna Koła ZMP".

„Trybuna Koła ZMP" potwierdza odbiór dotychczas nadesłanych listów od tow. tow. Stanisława Łyjaka z Puław, Eugeniusza Wasilca z Ostrody, Barbary Głodowskiej z Białegostoku, Józefa Ignaczaka z Przekolna, J. B. z Zabrza, Rozalii Mindy z Barcina, Heleny Maćkowiak z Koszalina, Haliny Witaszkówny z Brzezówka, Kazimierza Lisieckiego z Rzeszowa, Włodzimierza Leśniewskiego z Krakowa, Bronisławy Domańskiej z Działynia Nowego, Mieczysława Pacholskiego z Białegostoku, Antoniego Jarmuża z Łodzi, Teresy Wojciechowskiej z Osiecka, Czesława Olszewskiego z Łap, Władysława Furmańskiego z Nowego Miasta i Michała Sznapki z Krakowa.

Dotychczas „Trybuna Koła ZMP" wykorzystała listy **tow. tow.: J. Ignaczaka z Przekolna, Michała Sznapki z Krakowa i J. B. z Zabrza** („Sztandar Młodych" Nr Nr 298 (816), 301 (819) i 303 (821) z grudnia 1952 r.).

„Trybuna Koła ZMP" w najbliższym okresie wykorzysta **listy tow. tow. Kazimierza Lisieckiego z Rzeszowa i Barbary Głodowskiej z Białegostoku.**

Wykorzystamy również korespondencję **tow. Rozalii Mindy z Barcina**

Czytelnik z Kwielic! „Trybuna Koła ZMP" wyjaśnia, że nie będzie wykorzystywać, ani też odpowiadać na listy anonimowe.

Tow. Antoni Jarmuż z Łodzi! Odpowiedzi udzielić nie możemy, gdyż nie podaliście dokładnego adresu.

Tow. Stanisław Łyjak z Zasadniczej Szkoły Metalowej w Puławach!

Wasz list informuje „Trybunę Koła ZMP" o utworzeniu dwóch brygad z klasy IIb i IIa w dziale montażu zameczków rowerowych, które podjęły się skrócić termin wykonania planu rocznego. Piszecie w nim m. in.:

„...brygady pracują pod kierownictwem instruktora Kazimierza Świątka, który nie szczędzi sił i dopomaga nam w realizacji naszego zobowiązania... Przoduje brygada młodzieżowa z klasy IIb, z której wyróżnili się uczniowie: Edward Deska i Roman Cybulak. Są także i przodownicy w brygadzie z klasy IIa, jak Marek Sykut i Kazimierz Otto. Ale mamy i takich, którzy przeszkadzają w realizacji naszego zobowiązania i łamią regulamin uczniowski. Organizacja zetempowska staje do walki z nimi. Trudności, jakie mamy w realizacji naszego zobowiązania — to brak narzędzi".

„Trybunie Koła ZMP" nie chodzi o tego rodzaju notatki sprawozdawczo - informacyjne. Napiszcie jak walczy Wasze koło ZMP z tymi, którzy Wam przeszkadzają; jak pomaga brygadom instruktor Świątek. Jak potrafiliście zlikwidować trudności. **Trzeba pisać o tym bardzo szczegółowo i dokładnie, chodzi bowiem o to, by najlepiej upowszechniać w „Trybunie Koła ZMP" doświadczenia z pracy kół.**

Podobne uwagi odnoszą się **również do listu Bronisławy Domańskiej z Działynia Nowego.**

Tow. Janina Witaszkówna z Brzezówka.

W Waszej sprawie „Trybuna Koła ZMP" interweniuje za pośrednictwem Działu Listów i Korespondentów.

Piszą junacy SP

W brygadzie nauczysz się żyć i pracować dla Polski Ludowej

Gdy miałem jechać do brygady, to kułacy w mojej wsi mówili, że w brygadach jest bardzo źle. Lecz ja nie słuchałem głupich plotek, zgłosiłem się ochotniczo do brygady SP i nie żałuję.

Franciszek Jarecki

W 44 brygadzie pracuję, uczę się i zdobywam zawód ślusarza okrętowego w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Po przyjeździe do brygady w pierwszych dniach było mi jakoś smutno, nie mogłem się przyzwyczaić i tęskniłem za rodziną, którą zostawiłem daleko w woj. rzeszowskim. Ale teraz po sześciu miesiącach pobytu w brygadzie zżyłem się bardzo i zaprzyjaźniłem z nowymi kolegami, a rodzinę swoją odwiedzam, gdy dostaję urlop.

W brygadzie u nas jest dobrze i wesoło. Mamy ciągle jakieś rozrywki, chodzimy często do kina i do teatru, a kiedy było ciepło urządzaliśmy wycieczki po morzu, byliśmy na Helu, poznaliśmy piękno morza i pracę rybaków.

U nas w brygadzie można ukończyć kurs motocyklowy i zdobyć prawo jazdy. W ogóle jest dobrze i wesoło. Dlatego koledzy i koleżanki, którzy nie byliście jeszcze w brygadzie SP, zgłaszajcie się ochotniczo na pewno nie pożałujecie, a dużo skorzystacie. Nauczycie się tam zawodu, będziecie pracować dla dobra Ojczyzny.

FRANCISZEK JARECKI
44 Brygada PO SP w Gdyni

NASZA KRONIKA

(Dalekopisem z oddziałów „Sztandaru Młodych")

Poznań

W 293 gromadach i 307 spółdzielniach produkcyjnych województwa poznańskiego prowadzi się obecnie wykłady z zakresu Upowszechniania Wiedzy Rolniczej. Wykłady te cieszą się dużym powodzeniem tak wśród chłopów indywidualnych jak i członków spółdzielni produkcyjnych. Liczny zwłaszcza udział w zajęciach szkoleniowych bierze młodzież wiejska — zetempowcy i niezorganizowani.

Młody brygadzista oborowy ze spółdz. prod. Niczajna tow. NARCYZ, wyciągając słuszne wnioski z wykładów szkoleniowych zobowiązał się w najbliższym czasie podnieść mleczność krów.

Studenci wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu, młodzi agronomowie, uczniowie średnich szkół rolniczych wyjeżdżają do gromad, pomagając w organizowaniu poletek doświadczalnych w spółdz. produkcyjnych, udzielając fachowych rad i wskazówek.

J. BYKOWSKI

Łódź

W sali Prezydium WRN odbyło się ostatnio spotkanie delegacji młodzieży harcerskiej woj. łódzkiego z posłem na Sejm, przewodniczącym WRN tow. Juliuszem Horodeckim.

Tow. Horodecki w ciepłych, serdecznych słowach opowiadał harcerzom o swej młodości, o ciężkich warunkach, w jakich żył i uczył się za czasów sanacyjnych rządów, o swojej pracy i walce.

Po przemówieniu tow. Horodeckiego zabierali głos harcerze. Między innymi kol. Wiewiórska ze szkoły ćwiczeń TPD w Zgierzu opowiedziała jak w ich szkole prowadzi się walkę o należyty poziom nauki wśród uczniów, likwiduje braki i niedociągnięcia w opanowywaniu materiałów.

O swoich osiągnięciach w nauce mówili również: Helena Kuliata, Klemens Wulkiewicz, Sławomir Agata, Henryk Miszczak i inni.

Tow. poseł, który objął patronat nad Zimowymi Igrzyskami Harcerskimi woj. łódzkiego, na zakończenie uroczystości wręczył delegacjom w imieniu Wojewódzkiej Rady Narodowej pamiątki w postaci cennych i wartościowych książek.

H. WITKOWSKI

Z NOTATEK Korespondenta

Wycieczka na teren budowy Pałacu była dla nas lekcją socjalistycznego budownictwa

Uczniowie naszej szkoły — Technikum Budowlanego z Opola byli niedawno na wycieczce w Warszawie, zaproszeni do Warszawy przez Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli.

W szkole słyszeliśmy dużo o budowie Pałacu Kultury i Nauki z zaciekawieniem dowiadywaliśmy się z prasy o postępach w budowie. Jako przyszłych techników budowlanych bardzo nas interesowały nowoczesne metody i organizacja pracy towarzyszy radzieckich, budujących Pałac Kultury i Nauki. **Dlatego też zwiedzanie Warszawy zaczęliśmy od terenu budowy tego wspaniałego daru Związku Radzieckiego.**

Rzuciło nam się przede wszystkim w oczy to, że na tak wielkiej budowie pracuje stosunkowo mało ludzi. Pracują sprawnie, spokojnie i bez hałasu, nie przeszkadzając sobie wzajemnie.

Jeden z uczestników wycieczki kol. Bojek z zachwytem mówił o potężnych dźwigach i innych urządzeniach ułatwiających pracę i zwielokrotniających jej wyniki.

Wycieczka na teren budowy Pałacu Kultury i Nauki była dla nas praktyczną lekcją socjalistycznego budownictwa.

Niezapomniane wrażenie wywarło na nas piękno **Placu Konstytucji.** Na Placu Konstytucji poczuliśmy dumę ze swojego zawodu — budowlanych.

Następnie Żerań. Fabryka Samochodów Osobowych, i co nas tam szczególnie zainteresowało — Zakłady Prefabrykacji. a w nich dział strunobetonu. Nowy materiał budowlany strunobeton — jak nam powiedział kierownik zakładów — ma wielką przyszłość w budownictwie. **Na Żeraniu spotkaliśmy absolwentkę naszego Technikum, kol. Nosowicz, która jest dziś przodownicą pracy.**

Wiele jeszcze widzieliśmy w Warszawie. Zwiedziliśmy Trasę W—Z, nowe osiedla mieszkaniowe.

Pobyt w stolicy umocnił w nas przekonanie, że musimy jeszcze ofiarniej się uczyć, by z jak najlepszymi wynikami ukończyć technikum i móc w niedalekiej przyszłości zasilić szeregi budowniczych Warszawy i innych miast Polski.

JERZY SIKORSKI

Członkowie LZS w Maszewie (woj. szczecińskie), założyli sekcję bokserską i zakupiwszy parę rękawic, rozpoczęli systematyczne treningi.

Niestety, zapał i inicjatywa sportowców napotkały na duże utrudnienia ze strony Gm. Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", która w sali gimnastycznej założyła... magazyn zbożowy.

Wg korespondencji

BRONISŁAWA BARTCZAKA
instr. W. F.
LZS Maszewo

Potrenujcie sobie na worku ze zbożem

CHUNKACH

Praszki, który kontraktacji wprawdzie nie uznaje, ale zabiera głos w sprawie braku produktów, pochodzących właśnie z kontraktacji.

I tak kilogram żywca wieprzowego kosztował (wg przedwojennych oficjalnych danych) nie jeden złoty jak pisze anonim, a najwyżej 85 groszy (najniższa cena w tym roku wynosiła 45 groszy za kg). Żyto przed wojną kosztowało najwyżej q 13.32 zł (najniższa cena 9.35 zł) a nie 15 zł, jak podaje anonim, który nie opiera się na ówczesnych cenach rynkowych, a na własnym rachunku kułackim, kupiący rzeczywiście bowiem sprzedawali żyto na przednówku biednym chłopom po 15 a nawet 18 zł za metr. Ale to już była kułacka grabież...

I — pisze kułak — patrzcie jaka bieda — przed wojną za świąteczne buty sprzedawałem znacznie mniej zboża niż teraz, bo teraz za świąteczne buty chcą w Wieluniu 1450 zł.

No cóż — wypadnie sprzedać na świąteczne buty więcej żyta czy żywca niż przed wojną — to prawda. My wiemy jednak, że przed wojną nie było pracującego chłopa stać na ten luksusowy wydatek, na który stać było bogacza. Chłop pracujący, który przed wojną nie mógł się zdobyć na kupno dostatecznej ilości towarów pierwszej potrzeby, oczywiście marzyć o takich butach nie mógł. Często było tak, że chłopak wiejski z rzeszowskiego czy białostockiego ubierał się w jedyne całe ubranie „oficerki" gdy szedł do ślubu. Nie mógł bowiem sobie pozwolić na luksus do jakiego dzisiaj ma pretensje kułak.

Dzisiaj zaś chłop osiągnął już to, że towary najpotrzebniejsze, za które przed wojną fabrykanci ściągali z niego dziesiątą skórę, nabywa po tań szych cenach niż przed wojną, choć o tym anonim nie wspomina.

I tak przed wojną jeden kwintal węgla kosztował tyle, ile 5.5 kg wieprza. Dziś, jak już podawaliśmy, cena jego wynosi tyle, ile jeden i pół kg wieprza. Jedno pudełko zapałek przed wojną kosztowa ło tyle, co dwa jajka. Dziś za parę jaj nabyć można 14 pudełek zapałek.

1 kg soli przed wojną kosztował tyle, ile kosztowało 0.36 kg żywca. Dzisiaj 1 kg soli (cena 60 gr.) kosztuje tyle, ile 0.1 kg żywca wg cen obowiązujących w planowym skupie lub 0.5 jajka wg cen wolnorynkowych.

Jeden pług przed wojną kosztował tyle, ile kosztowało 33 kg żywca. Dzisiaj na kupno pługa sprzedać trzeba około 12.5 kg żywca wg cen planowego skupu lub 1.5 kg masła po cenach wolnorynkowych.

1 litr nafty kosztował tyle, ile kosztowało 0.5 kg żywca. 1 litr nafty dzisiaj (cena 1.80 zł) kosztuje tyle, ile 1/3 kg żywca wg cen planowego skupu lub mniej, niż para jaj po cenach wolnorynkowych.

Superfosfat przed wojną kosztował tyle, ile kosztowało 10,3 kg żywca, dzisiaj (cena 26 zł) sprzedać trzeba ok. 4.7 żywca wg cen planowego skupu lub ok. 0.5 kg masła wg cen wolnorynkowych. I cały szereg innych towarów, czy usług, jak np. żelazo kowalne, lekarstwa, książki, bilety kolejowe, usługi lekarskie itp. dałoby się podobnie wymienić.

Jak widać przy porównywaniu cen anonim ma otwarte oczy tylko wtedy, gdy patrzy na swoje oficerki. Zaś na ceny innych towarów, zamyka oczy.

Widać też, że ceny niższe są przede wszystkim na towary pierwszej potrzeby i te, które bezpośrednio pomagają w produkcji rolnej. Istnieją również i takie towary — jak właśnie buty czy niektóre rodzaje materiałów tekstylnych — które droższe są dzisiaj niż przed wojną. Łączy się to z tym, iż surowce a więc: skóry surowe, bardzo drogie garbniki do garbowania skór, bawełnę, wełnę itp. musimy sprowadzać z zagranicy.

Oczywiście w miarę wzrostu naszej gospodarki, w miarę tego jak stać nas będzie na wywóz różnych towarów, których produkcja związana jest z budującym się przemysłem, ceny na buty czy tekstylia spadną i na kupno nawet świątecznych butów stać będzie nie tylko kułaków jak przed wojną, ale wszystkich pracujących chłopów. Po to, żeby ten czas prędzej przyszedł, chłopi muszą dopomagać robotnikom w budowaniu naszego przemysłu, muszą wzmagać produkcję roślin, kontraktację, polepszać sposoby gospodarowania,

O co się kułak modli

Przytoczyliśmy tu kilka kułackich argumentów, odpowiadając na nie — nie po to — jak powiedzieliśmy, żeby z nimi polemizować. Były one jak widać obliczone na naiwnych, a tych już coraz mniej. Widać z nich, że zza pozornej troski o interesy chłopa wyłazi nienawiść do wszystkich zdobyczy chłopów pracujących, do Polski Ludowej.

Pójdźmy jeszcze dalej śladami rozważań tych „troskliwców", którzy gardłują, że mięsa mało, — a „nie uznają kontraktacji", którzy dostrzegają różnicę w cenie oficerskich butów, a nie dostrzegają poprawy bytu milionów uciskanych, poniewieranych przed wojną mas chłopskich.

Z łezką w oku wspomina kułacki zaprzaniec nie tylko przedwojenne czasy ale i okupację kiedy to (cytujemy za anonimem z woj. łódzkiego) „...jeśli chłop oddał zboże, to za to dostał wszelkie premie w postaci tekstyliów itp., co jeszcze przewyższało wartość zboża..."

Wiemy jaki to „chłop" dorabiał się na szacherkach z amtskomisarzami. Wiemy jak przy wódce z żandarmami bogacze przerzucali ciężary kontyngentów na biedotę, jak to potrafili córki i synów biednych chłopów, zamiast swoich, wysyłać do Niemiec. Pamiętamy ich handle tymi „tekstyliami" wtedy, kiedy dymiły krematoryjne piece i zapełniały się obozy śmierci. Toteż dziś, wzdychając za tymi przeszłymi na wieki czasami, pobożny anonim (cytujemy) „gorąco Boga prosi, aby jak najrychlej przyszedł na was koniec i dostać się jak najszybciej pod Amerykę".

Co mu tam wolność, niepodległości ojczyzny? Cóż go obchodzi, że wojna niesie śmierć milionom ludzi? On chciałby na cudzej krzywdzie zbierać do skrzyni „tekstylia".

★

...A ty, młody towarzyszu, pamiętaj o tej kolejności kułackich argumentów: zza „troski" o chłopa wyłazi pretensja o oficerskie buty. Za tą pretensją — modły o nową okupację. Pamiętaj i zwalczaj bezlitośnie wrogów chłopa, państwa ludowego, wrogów naszej wolności i niepodległości. **JERZY WIŚNIOWSKI**

Czytelnicy piszą

O właściwe zachowanie się młodych widzów na zawodach sportowych

Kol. **Fiedorowicz** z Radomia nadesłał nam list, w którym pisze m. in.:

„16 listopada 1952 r. w Radomiu został rozegrany mecz między ZS „Włókniarz" — Radom i Z. S „Stal" — Skarżysko Kamienna. Na mecz zjechało ze Skarżyska Kamiennej około 2 tysiące kibiców „Stali".

W momencie wyraźnej przewagi Z. S. „Stal" przy stanie gry 4:0 dla „Stali", kibice „Włókniarza" postanowili na to „zareagować".

Kogoś, kto odważył się skrytykować sposób ich zachowania, pobili, uciekając się także do... kopania. Moment odjeżdżania gości również był „godnie" uczczony przez chuligańskich „gospodarzy" Radomia".

I słusznie kol. Fiedorowicz podkreśla, że fakt udziału młodzieży szkolnej w tej chuligańskiej imprezie jest poważnym zarzutem pod adresem Zarządu Miejskiego ZMP w Radomiu.

Wydaje się niezbędnym, żeby towarzysze z ZM ZMP przedyskutowali poruszoną tu sprawę zachowania się młodzieży radomskiej podczas meczu.

Trzeba, żeby towarzysze z ZM ZMP dowiedzieli się, do jakich szkół uczęszcza młodzież, która brała udział — jako widzowie — w spotkaniu Z. S. „Stal" — Z. S. „Włókniarz" oraz, aby spowodowali przeprowadzenie przez Zarządy Szkolne w tych szkołach pogadanek o tematyce wychowawczo-sportowej.

Celem tych pogadanek powinno być wyrobienie wśród młodzieży obiektywnego ustosunkowania się do zawodników na spotkaniach sportowych. To ustosunkowanie nie jest sprzeczne ze zrozumiałą sympatią kibica do swego klubu i powinno wyrażać się w pełnym uznaniu zwycięzcy, bez względu na to, z jakiego pochodzi on miasta.

Prosimy, żeby Towarzysze z ZM ZMP w Radomiu powiadomili nas, w jaki sposób zareagowali na notatkę naszego korespondenta.

H. O.

Uczniom z Czudca trzeba pomóc

Jesteśmy uczniami Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej w Czudcu woj. Kraków. Ponieważ w internacie szkoły nie ma dostatecznej ilości miejsc, musimy z domu dojeżdżać codziennie na lekcje pociągiem. Pociąg, którym jeździmy na trasie Warszawa — Zagórz, stale się opóźnia i w związku z tym tracimy niepotrzebnie czas i nie jesteśmy nigdy punktualnie w szkole. Opóźnienia nieraz są tak duże, że musimy iść pieszo do szkoły oddalonej od nas o 8 km. W dodatku droga ta jest zła, podczas deszczu i śniegu brniemy po kolana w błocie.

Na wiosnę br. kursował pociąg Rzeszów — Stryczów, który na naszym przystanku był zawsze o godz. 7.03. Wtedy nie spóźnialiśmy się nigdy na lekcję. Obecnie z nieznanych nam przyczyn pociąg ten nie kursuje. Zwracaliśmy się już w tej sprawie kilkakrotnie do DOKP — Kraków zawsze jednak bez skutku.

Uczniowie P. S. O. st. lic. w Czudcu

Sądzimy, że DOKP—Kraków wyjaśni nam, dlaczego pociąg kursujący na trasie Warszawa — Zagórz stale się opóźnia i dlaczego pociąg kursujący w początku tego roku na trasie Rzeszów — Stryczów nie kursuje obecnie.

Najwyższy czas skończyć z tajną rzeźnią

Na terenie powiatu **garwolińskiego** w miejscowości **Dęblin-Michalinów** istnieje wielka nielegalna rzeźnia nierogacizny prowadzona przez nigdzie nie pracującego **Kowalczyka.** Kowalczyk proceder ten uprawia od kilkunastu miesięcy, zakupując świnie w okolicznych wioskach od kułaków. Mięso wieprzowe sprzedaje on po 35 zł za jeden kg. Za pieniądze zarobione na nieuczciwym handlu mięsem, Kowalczyk wybudował sobie dom z całkowitym urządzeniem wewnętrznym.

Prosimy o zaopiekowanie się tą aspołeczną jednostką i wyeliminowanie jej z naszego grona. Jednostki takie jak Kowalczyk dezorganizują normalne zaopatrzenie świata pracy w mięso.

K. WYSOCZYŃSKA
Dęblin - Michalinów

Sygnał naszej czytelniczki o istnieniu nielegalnej rzeźni nierogacizny w Dęblinie - Michalinowie należy do bardzo poważnych. Nie można ani chwili zwlekać z ukróceniem wyzysku spekulanta, żerującego na miejscowej ludności i wprowadzającego dezorganizację na naszym rynku mięsnym.

Sprawą Kowalczyka muszą natychmiast zająć się miejscowe władze. Spekulant musi ponieść zasłużoną karę.

Czy potrafisz?

Krzyżówka

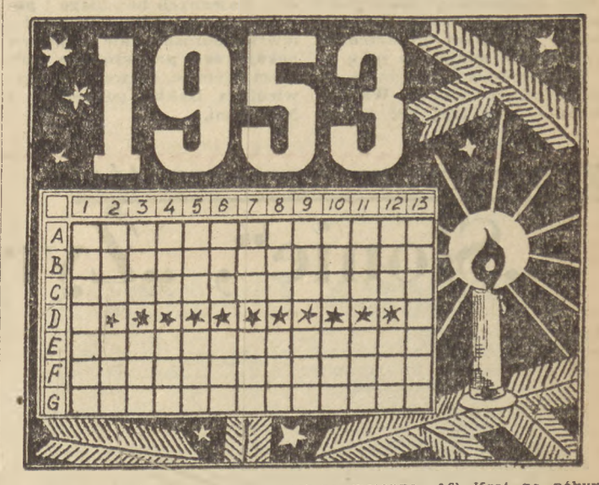

Poziomo: A1 Średniowieczna machina wojenna, A6) Kraj na półwyspie Arabskim, A10) Mieszkaniec Afryki, B1) Rynek, na którym odbywały się zgromadzenia ludowe w starożytnej Grecji, B6) Wielki las, B9) Worek, mieszek C1) Zdrobniałe imię męskie, C6) Spójnik, C7) Śmierć, C11) „Szluka" w jęz. łacińskim, E1) Gruba ludów o podobnych cechach, E5) Miasto we Francji, E9) Drwiny, F1) Rzeka na pograniczu Syberii i Mandżurii, F5) Pytajnik, F8) Miasto w Egipcie, F12 Zamek osobowy, G1) Następstwo przewinienia, G5) Zdrobniałe imię żeńskie, G9) Składnik herbaty.

Pionowo: 1A) Roślina rosnąca na moczarach, 2A) Firma aparatów radiowych, 2D) Figura w kartach, 3A) Pierwiastek chemiczny, 3D) Inicjały wykonawcy zamachu na oberpolicmajstra Nolkena w Warszawie w r. 1905, 3F) Starożytne miasto w Chaldei, 4A) Grecki bóg wojny, 4E) Gatunek papugi, 5A) Symbol chemiczny sodu, 5C) Dywan ścienny, 6A) Inaczej „i ta i tamta", 6E) Rzeka wpadająca do jez. Bałchasz, 7A) Ośrodek myśliwy w organizmie, 7E) Moneta duńska, 8A) Pierwiastek chemiczny, 8F) Spółgłoska fonetycznie, 9A) Symbol chemiczny azotu, 9B) Sztuczne lodowisko w Katowicach, 10A) Roślina włóknista, 11A) Napoje wyskokowe, 10F) Symbol chemiczny irydu (wspak), 12A) Symbol chemiczny fluoru, 12B) Imię męskie, 13A) Tytuł abisyński, 13D) Teoretyczna jednostka pracy.

Uwaga: Zaznaczony gwiazdkami rząd poziomy da rozwiązanie.

(W. Barcikowski — Radom)

Autorów prawidłowych rozwiązań czeka **10 nagród książkowych.**

Śladem naszych interwencji

Ob. Godek otrzymała pobory, ale Prez. PRN w Opatowie nie załatwiło sprawy jak należy

Prezydium **Gminnej Rady Narodowej w Czyżowie Szlacheckim pow. Opatów, woj. kieleckie,** przyjęło do pracy na próbny, trzymiesięczny okres ob. **Jadwigę Godek.**

Po upływie okresu przeznaczonego na praktykę ob. Godek zwolniono, nie wypłacając jej wynagrodzenia za przepracowany okres. Nie powiadomiono jej również o powodach zwolnienia, ani nie skierowano do innej pracy.

W tej samej Gminnej Radzie pracuje kol. **Janina Stępień,** która przez 2 miesiące nie otrzymała poborów — z przyczyn dla niej niewiadomych.

O tych niedociągnięciach napisał do redakcji kol. **Jan Stępień.** W wyniku naszej interwencji z **Prezydium Powiatowej Rady Narodowej** otrzymaliśmy wyjaśnienie takiej treści:

„Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Opatowie spowodowało podjęcie przez Gminną Radę Narodową w Czyżowie Szlacheckim na sesji w dniu 20 listopada 1952 r. uchwały wypłacenia ob. Godek Jadwidze należności jeszcze w roku 1952".

I... na tym koniec „wyjaśnienia", podpisanego przez **przewodniczącego Pow. Rady Narodowej tow. Borowca.**

Cieszymy się, że ob. Godek otrzymała nareszcie należne jej pieniądze. **Nie możemy być jednak zadowoleni z nadesłanego nam wyjaśnienia.**

Nie dowiedzieliśmy się z niego, **z jakich przyczyn ob. Godek nie otrzymała wynagrodzenia za pracę, dlaczego poborów nie otrzymała ob. Stępień, kto za to odpowiada, jakie konsekwencje wyciągnięte zostały wobec winnych przestępstwa — (bo tak się postępowanie takie nazywa) — wstrzymywania poborów pracownikom.** Opierając się na wyjaśnieniu podpisanym przez tow. Borowca **nie mamy najmniejszych gwarancji, że wypadki, jakie opisał nasz czytelnik, nie będą się w pracy czyżowskiej GRN powtarzały, ponieważ Prezydium Powiatowej Rady Narodowej nie powiadomiło nas, co zostało zrobione, aby zło zostało wyrwane z korzeniami. Nie powiadomiło nas o tym, albo nie dotarło do źródeł zła,** zadawalając się jedynie wypłaceniem ob. Godek zaległych poborów.

Od Prez. Powiatowej Rady Narodowej oczekujemy obszernych wyjaśnień w tej sprawie, oraz właściwego stosunku do krytyki czytelników i redakcji.

(Ka)

Przyjaźń między Związkiem Radzieckim a Chińską Republiką Ludową to przykład nowego typu współpracy między narodami

Przekazanie Chinom Czangczuńskiej Linii Kolejowej

Agencja TASS ogłasza następujący komunikat radziecko - chiński o przekazaniu Chińskiej Czangczuńskiej linii kolejowej przez rząd radziecki Chińskiej Republice Ludowej:

Zgodnie z układem radziecko - chińskim z dnia 14 lutego 1950 roku o Chińskiej Czangczuńskiej Linii Kolejowej, jak również z komunikatem radziecko - chińskim z dnia 15 września 1952 roku o przekazaniu Chińskiej Czangczuńskiej Linii Kolejowej rządowi Chińskiej Republiki Ludowej, Rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich przekazał bezpłatnie na całkowitą własność wszystkie swe prawa związane ze wspólnym zarządem Chińskiej Czangczuńskiej Linii Kolejowej oraz całe do tej linii należące mienie, a Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej przejął bezpłatnie na całkowitą własność wszystkie prawa Rządu Radzieckiego związane ze wspólnym zarządem Chińskiej Czangczuńskiej Linii Kolejowej oraz całe należące do tej linii mienie. Przekazanie Chińskiej Czangczuńskiej Linii Kolejowej zostało formalnie stwierdzone w protokóle końcowym, podpisanym przez Mieszaną Komisję Radziecko - Chińską 31 grudnia 1952 roku w mieście Charbinie.

Mienie Chińskiej Czangczuńskiej Linii Kolejowej przekazane bezpłatnie przez Rząd Radziecki Rządowi Chińskiej Republiki Ludowej obejmuje główne trasy kolejowe przebiegające od stacji Mandżuria do stacji Suifynhe (Pogranicznaja) i od Charbina do Dalniego i Portu Artura wraz z gruntami i urządzeniami kolejowymi, jak również mienie nabyte, odbudowane i zbudowane w okresie wspólnego zarządu radziecko - chińskiego.

Podczas podpisywania końcowego protokółu w sprawie przekazania i przejęcia linii kolejowej obecni byli: ze strony radzieckiej — ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Chińskiej Republice Ludowej **A. S. Paniuszkin**, ze strony chińskiej — premier Państwowej Rady Administracyjnej i minister spraw zagranicznych Centralnego Rządu Ludowego — **Czou En-lai**, minister kolei — **Teng Taijuan**, zastępca ministra spraw zagranicznych — **Wu Siu-tsiuan**, zastępca przewodniczącego Rządu Ludowego Północnego Wschodu — **Kao Czung-min**.

★

Podczas tej uroczystości ambasador ZSRR w Chińskiej Republice Ludowej **A. S. Paniuszkin** i premier Państwowej Rady Administracyjnej Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej — **Czou En-lai** wygłosili przemówienia, których skrót podajemy poniżej.

Przemówienie ambasadora A. S. Paniuszkina

Towarzyszu premierze, towarzysze członkowie komisji, przyjaciele! Mieszana Komisja Radziecko-Chińska podpisała dzisiaj protokół końcowy w sprawie przekazania przez Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich bezpłatnie rządowi Chińskiej Republiki Ludowej na pełną własność wszystkich praw związanych ze wspólnym zarządem Chińskiej Czangczuńskiej Linii Kolejowej oraz całego należącego do tej linii mienia. Akt ten jest nowym świadectwem dalszego umocnienia przyjaźni między Związkiem Radzieckim a Chińską Republiką Ludową.

Wiadomo, że **rząd radziecki realizuje leninowsko - stalinowską politykę zagraniczną równouprawnienia i przyjaźni między narodami, politykę, która nie tylko odpowiada interesom narodu radzieckiego, lecz również zbiega się z podstawowymi żywotnymi interesami i pragnieniami wszystkich narodów świata, w tym również wielkiego narodu chińskiego. Polityka zagraniczna Związku Radzieckiego różni się w sposób zasadniczy od polityki zagranicznej prowadzonej przez państwa kapitalistyczne.**

Układ o Chińskiej Czangczuńskiej Linii Kolejowej, podpisany w lutym 1950 roku, dowodzi, z jakim szacunkiem odnosi się Związek Radziecki do niezawisłości, praw i interesów narodu chińskiego.

Zacieśniające się przyjazne kontakty narodów radzieckiego i chińskiego, rozwijające się na zasadzie równouprawnienia i wzajemnej korzyści stosunki ekonomiczne między Związkiem Radzieckim a Chińską Republiką Ludową — to znamienny przykład nowego typu współpracy, jaka nawiązała się między krajami obozu demokratycznego. U podstaw takiej współpracy leży szczere pragnienie przyjścia sobie nawzajem z pomocą i zapewnienia wspólnego rozwoju.

Przyjaźń między narodami radzieckim i chińskim stanowi również wielki i niebywały w dziejach ludzkości potężny czynnik utrwalenia pokoju na całym świecie, jest poważną przeszkodą na drodze imperialistów amerykańskich i wszelkich innych usiłujących zrealizować swe agresywne plany.

Towarzysz **Stalin** w swej depeszy do towarzysza **Mao Tse-tunga** z okazji siódmej rocznicy zwycięstwa nad Japonią pisał, że wielka przyjaźń między Związkiem Radzieckim a Chińską Republiką Ludową jest niezawodną gwarancją przeciwko groźbie nowej agresji, potężną ostoją pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

Niechże krzepnie i żyje na wieki niewzruszony sojusz i braterska przyjaźń między narodami Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i Chińskiej Republiki Ludowej!

Przemówienie premiera Czou En-laia

Towarzyszu przewodniczący, towarzyszu ambasadorze, drodzy towarzysze!

Witam z radością pomyślne zakończenie prac nad przekazaniem Chińskiej Czangczuńskiej Linii Kolejowej oraz wyrażam głęboką wdzięczność w imieniu przewodniczącego **Mao Tse-tunga** i Centralnego Rządu Ludowego wielkiemu narodowi radzieckiemu, rządowi radzieckiemu i towarzyszowi **Stalinowi**, wysługującym się im reakcyjnym rządem **Czang Kai-szeka** oraz stworzył zjednoczone jak nigdy dotąd państwo ludowe — sytuacja na Dalekim Wschodzie uległa gruntownej zmianie. Zmiana ta umożliwiła Chinom i Związkowi Radzieckiemu z uwagi na podstawowe interesy narodów obu krajów, zawarcie w 1950 roku układu chińsko-radzieckiego o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej, będącego symbolem braterskiej wiecznej przyjaźni i współpracy między obu krajami, oraz powzięcie decyzji na podstawie tego układu o bezpłatnym przekazaniu Chińskiej Czangczuńskiej Linii Kolejowej rządowi chińskiemu najpóźniej do końca 1952 roku. Dzisiaj rząd radziecki wspaniałomyślnie i bezinteresownie wykonał swe zobowiązanie, co świadczy o bezgranicznym oddaniu rządu radzieckiego sprawie braterskiego sojuszu chińsko-radzieckiego. Takie stosunki braterskiej współpracy zupełnie nowego typu wiążące nasze kraje stanowią niewątpliwie niezrównany, wspaniały przykład w dziejach stosunków międzynarodowych.

Wielka przyjaźń między Chinami a Związkiem Radzieckim wzmocniła się i rozszerzyła jeszcze bardziej. **Jesteśmy głęboko przekonani, że wielka niewzruszona przyjaźń między Chinami a Związkiem Radzieckim nie tylko służy sprawie budownictwa naszych wielkich państw, lecz jest również niezwyciężoną siłą w dziele obrony pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.**

Radziecka Komisja Kontrolna

domaga się zlikwidowania dywersyjnych organizacji w Berlinie zachodnim występujących przeciwko NRD

W odpowiedzi na przesłane 1 października 1952 roku przez generała armii Czujkowa do trzech wysokich komisarzy mocarstw zachodnich w Niemczech pismo w sprawie zachodnioberlińskich organizacji terrorystycznych, dywersyjnych i szpiegowskich uprawiających zbrodniczą działalność przeciwko NRD, nadeszły w listopadzie identyczne odpowiedzi, w których wysocy komisarze mocarstw zachodnich usiłowali usprawiedliwić istnienie tych organizacji. Nie obalając faktów przytoczonych w piśmie generała Czujkowa pozwolili oni sobie na kłamliwe, oszczercze zarzuty pod adresem organów sądowo-śledczych NRD i oświadczyli otwarcie, że odmawiają zlikwidowania wspomnianych organizacji zachodnio-berlińskich.

Wobec tego generał armii **Czujkow** skierował do wysokich komisarzy trzech mocarstw zachodnich w Niemczech pismo potwierdzające i uzupełniające zarzuty w sprawie zbrodniczej działalności tych organizacji czynnych w zachodnim Berlinie.

Gen. **Czujkow** przypomina, że podczas procesów sądowych w Berlinie, Dreźnie, Halle, Lipsku, Poczdamie i innych miastach wyszły na jaw różne fakty świadczące o zbrodniczym charakterze tych organizacji zachodnio-berlińskich. Stwierdzono m. in., że przygotowywały one takie akty dywersji i terroru jak wysadzenie w powietrze jednego z mostów kolejowych, zniszczenie śluzy na kanale pod Berlinem i zatopienie szeregu osiedli, podpalenia i morderstwa.

Władze bezpieczeństwa NRD — podkreśla w swoim piśmie gen. **Czujkow — stwierdziły, że wspomniane organizacje zachodnio-berlińskie kontynuują swoją zbrodniczą robotę. Tak więc, w połowie października aresztowano w Dreźnie 9-osobową bandę dywersantów należącą do zbrodniczej organizacji zachodnio-berlińskiej maskującej się pod nazwą „Grupy walki przeciwko nieludzkości". Podczas aresztowania znaleziono u dywersantów materiały wybuchowe i zapalające oraz truciznę. Aresztowani zeznali, że polecono im szpiegostwo w NRD oraz organizowanie podpalań i wybuchów na stacji kolejowej w Dreźnie. W Erfurcie również w październiku zdemaskowano grupę zbrodniarzy, do której należeli Grimm, Erasmus, Buchholz i inni nasłani przez czynne w zachodnim Berlinie tzw. „Wschodnie biuro CDU" na terytorium NRD dla uprawiania szpiegostwa i dywersji. Zeznali oni, że ich działalnością kierowali ponadto dwaj współpracownicy wywiadu angielskiego.**

Należy zaznaczyć — stwierdza gen. **Czujkow** — że pisma zachodnio-berlińskie pozostające pod kontrolą władz okupacyjnych USA, Anglii i Francji ogłaszają otwarcie wskazówki, jak należy prowadzić robotę dywersyjną przeciwko NRD.

Fakt coraz większego wykorzystywania zachodniego Berlina jako bazy tej zbrodniczej działalności wymierzonej przeciwko NRD wywołuje słuszne oburzenie ludności niemieckiej.

Fakty dowodzą — pisze dalej gen. **Czujkow** — że centralne kierownictwo niektórych zbrodniczych organizacji znajdujących się w zachodnim Berlinie przebywa w Niemczech zachodnich. Np. w Hesji premier tego kraju **Zinn** wykrył niedawno utworzoną przez wywiad amerykański tajną organizację terrorystyczną maskującą się pod nazwą „Służba techniczna Związku Młodzieży Niemieckiej" (BDJ). Organizacja ta ułożyła listy postępowych obywateli niemieckich, przeciwko którym przygotowywano akty terroru. **Jak wynika z licznych doniesień prasy, z działalnością tej organizacji związani byli b. amerykański komisarz wojskowy Mc Cloy, minister spraw wewnętrznych rządu bońskiego Lehr i inne osobistości oficjalne z amerykańskich władz okupacyjnych i bońskich kół rządzących.** Otóż wspomniana organizacja „BDJ", która terroryzuje ludność Niemiec zachodnich, ma również filię w zachodnim Berlinie dla organizowania aktów terroru, szpiegostwa i dywersji na terytorium NRD. We wrześniu 1952 roku w mieście Haldensleben (NRD) ujęta została grupa terrorystów, która otrzymywała polecenia od zachodnio - berlińskiej filii „BDJ" mieszczącej się przy Dernburgstrasse 11 w sektorze angielskim. W lutym tegoż roku na procesie dywersantów i morderców **Hofera, Schulza i Fischera** stwierdzono, że grupę terrorystyczną „BDJ" pod nazwą „Krwawe psy" przygotowywała na polecenie współpracowników wywiadu amerykańskiego podczas III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie akcję masowego trucia uczestników zlotu, podpalania różnych instytucji i przedsiębiorstw we wschodnim Berlinie i inne zbrodnie.

Nawiązując do bezpodstawnych zarzutów wysokich komisarzy w stosunku do władz NRD gen. **Czujkow** stwierdza:

Radziecka Komisja Kontrolna w Niemczech uważa za słuszną akcję organów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zmierzającą do zwalczania szpiegów, dywersantów, trucicieli i morderców nasyłanych do Niemieckiej Republiki Demokratycznej z Berlina zachodniego i z Niemiec zachodnich. Co się tyczy zawartych w piśmie wysokiego komisarza USA wzmianek o „swobodach demokratycznych" i o prawach człowieka, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że te prawa i swobody są brutalnie deptane właśnie w Niemczech zachodnich.

Radziecka Komisja Kontrolna w Niemczech — kończy swe pismo gen. **Czujkow** — potwierdza stanowisko przedstawione w piśmie z dnia 1 października w sprawie likwidacji organizacji szpiegowsko - dywersyjnych i terrorystycznych utworzonych w zachodnim Berlinie. Radziecka Komisja Kontrolna domaga się niezwłocznego zlikwidowania tych zbrodniczych organizacji, a całą odpowiedzialność za konsekwencje ich działalności obarcza amerykańskie, angielskie i francuskie władze okupacyjne.

Przemówienie Prezydenta NRD Wilhelma Piecka do narodu niemieckiego

W dniu 31 grudnia 1952 r. prezydent NRD Wilhelm Pieck wygłosił przez radio przemówienie do narodu niemieckiego.

Podsumowując wyniki ub. roku Wilhelm Pieck oświadczył m. in.:

Mimo całej kampanii oszczerstw, mimo wszelkich prób podżegaczy wojennych i ich agentów, aby nam przeszkodzić, osiągnęliśmy i przekroczyliśmy zadania roku 1952. Globalna produkcja przemysłowa naszej Republiki wzrosła w porównaniu z rokiem 1950 o 40,5 proc. i osiągnęła 43,7 proc. planu pięcioletniego.

Miniony rok przejdzie do historii Niemiec jako początek nowego etapu w życiu naszego narodu. Uchwała o rozpoczęciu planowej budowy podstaw socjalizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej uczyniła drugą konferencję Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) wybitnym wydarzeniem politycznym minionego roku.

W Niemczech zachodnich, — podkreślił następnie **Wilhelm Pieck** — rok 1952 był rokiem dalszego wzmożenia oporu narodowego wobec polityki wojny i zamachów stanu Adenauera i jego amerykańskich mocodawców.

Wilhelm Pieck przypomniał w swym przemówieniu o propozycjach rządu ZSRR co do podstaw traktatu pokojowego z Niemcami i wskazał, że te propozycje rządu radzieckiego, zarówno jak i kroki pokojowe rządu i Izby Ludowej NRD spotkały się z gorącym poparciem narodu niemieckiego.

W zakończeniu swego przemówienia **Wilhelm Pieck raz jeszcze zwrócił się do narodu niemieckiego z wezwaniem o skupienie sił do walki przeciwko ratyfikacji zbrodniczych układów wojennych bońskiego i paryskiego, do walki o ogólnoniemieckie porozumienie w sprawie pokojowego przywrócenia jedności Niemiec, do walki o sprawiedliwy traktat pokojowy z Niemcami.**

Orędzie noworoczne Kim Ir Sena do żołnierzy koreańskich i ochotników chińskich

Radio w Phenianie podało noworoczne orędzie dowódcy naczelnego koreańskiej armii ludowej gen. Kim Ir Sena do żołnierzy i oficerów koreańskiej armii ludowej.

Drodzy żołnierze, podoficerowie, oficerowie i generałowie armii ludowej! Witając nowy, 1953 rok — nowy rok walki i zwycięstw, w imieniu rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, w imieniu Partii Pracy i moim osobiście przesyłam wam, bohaterskim bojownikom o niezawisłość i wolność ojczyzny, szczere noworoczne pozdrowienia. W minionym roku koreańska armia ludowa w ścisłym współdziałaniu z chińskimi ochotnikami ludowymi na wszystkich odcinkach frontu pomyślnie odpierała wściekłe ataki wroga. Jednakże interwenci amerykańscy mimo haniebnej klęski na froncie koreańskim zadanej im przez systematyczne potężne ciosy bohaterskiej koreańskiej armii ludowej oraz ochotników chińskich, nie rezygnują ze swych agresywnych prób, zrywając rokowania rozejmowe i usiłują rozszerzyć awanturniczą wojnę. **Pamiętając o tym nikczemnym postępowaniu wroga, żołnierze i oficerowie armii ludowej winni nieustannie podnosić swą gotowość bojową, czujność i w dalszym ciągu wzmacniać dyscyplinę wojskową.**

Kim Ir Sen zwrócił się również z orędziem w imieniu rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, w imieniu Koreańskiej Partii Pracy i w swoim własnym do chińskich ochotników ludowych. Orędzie wyraża niezłomne przekonanie, że chińscy ochotnicy ludowi oraz koreańska armia ludowa, zacieśniając bojowe współdziałanie i solidarność jeszcze bardziej wzmogą gotowość zadania decydującego ciosu wrogowi — agresorom amerykańskim.

Węgry wystąpiły z UNESCO

Minister spraw zagranicznych Węgierskiej Republiki Ludowej **E. Molnar** podał do wiadomości pełniącemu obowiązki dyrektora generalnego UNESCO **Johnowi Taylorowi**, że Węgry nie uważają się odtąd za członka UNESCO.

Rząd węgierski — stwierdza pismo wystosowane przez **Molnara do Taylora** — konstatuje, że UNESCO nie ziściła nadziei w niej pokładanych, ponieważ zamiast działać na rzecz pokoju, na rzecz podniesienia poziomu kulturalnego szerokich mas ludowych i na rzecz rozwoju kulturalnych i naukowych stosunków międzynarodowych, coraz bardziej poddawała się postulatom amerykańskiej polityki wojennej zagrażającej rozwojowi kultury i przekształciła się w jeden ze środków „zimnej wojny".

Przyjmując jako członka wspólnika Hitlera, ciemiężcę narodu hiszpańskiego, zaciekłego wroga kultury — Franco UNESCO dowiodła ostatecznie, że cała jej działalność służy polityce imperialistycznej zmierzającej do wskrzeszenia faszyzmu.

Protesty przeciwko prześladowaniom uczestników Kongresu Obrońców Pokoju przez rządy USA, Japonii i Syjamu

Przedstawiciel Komitetu łączności obrońców pokoju krajów Azji i strefy Pacyfiku opublikował protest przeciwko prześladowaniu przez rządy amerykański, japoński i syjamski obrońców pokoju. Protest stwierdza, że po zakończeniu Kongresu Obrońców Pokoju krajów Azji i strefy Pacyfiku Departament Stanu USA rozesłał w dniu 16 listopada zarządzenie do władz wszystkich punktów wjazdowych do Stanów Zjednoczonych, jak również do swych ambasad za granicą w sprawie aresztowania delegatów amerykańskich, którzy brali udział w Kongresie Obrońców Pokoju krajów Azji i strefy Pacyfiku oraz odebrania im paszportów.

Analogiczne represje zastosowano w wielu innych krajach.

We Francji trwa kryzys rządowy

W ciągu czwartku kolejny kandydat na premiera radykał **Mayer** prowadził dalsze rozmowy z przedstawicielami poszczególnych stronnictw w celu utworzenia nowego rządu. Dotychczas rozmowy te, które Mayer zamierza kontynuować w piątek, nie dały konkretnego wyniku. Kryzys rządowy trwa.

Z archiwum dywersantów

„Słonie", „Żyrafy" i szpiegowska menażeria

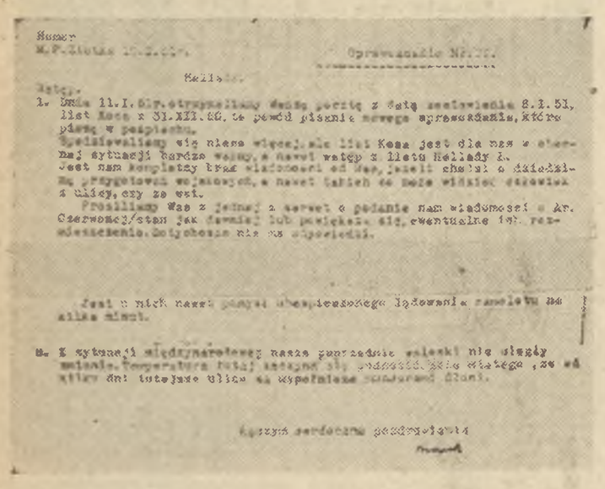

Fotokopia listu do krajowej delegatury WiN domagającego się informacji szpiegowskich interesujących wywiad USA

Pisał „Marek", czyli „sam" Maciołek, „sam" szef tzw. Delegatury WiN-u, która zobowiązała się w osławionej umowie z przedstawicielami amerykańskiego wywiadu do sabotażu, dywersji, szpiegostwa i wystawienia „stutysięcznej armii" w Polsce. Pisał do „Hellady", czyli do tzw. „komendanta" WiN-u w kraju domagając się od niego wzmożenia działalności szpiegowskiej.

Nie naszą jest winą, że Maciołek nie zna polskiego i pisze niemiecką, czy też angielską składnią; ostatecznie jemu płacą nie za polską robotę, lecz za hitlerowsko - amerykańską. By jednak różne maciołki nie myślały, że ich wysiłki literackie poszły całkiem na marne — zacytujemy obszernie zlecenia i biadania szpiegów.

„Jest nam (!) kompletny brak wiadomości od Was, jeżeli chodzi o dziedzinę przygotowań wojskowych, a nawet takich co (!) może widzieć człowiek z ulicy czy ze wsi. Prosilibyśmy Was w jednej z serwet (kryptonim szyfrowanych raportów szpiegowskich) **o podanie nam wiadomości o Ar. Czerwonej... Dotychczas nie ma odpowiedzi...".**

Jak widać kanalia się denerwuje. Pan płaci, więc wymaga. I to nie jeden pan, bo jak okazuje się z listu „Marka", wokół całej tej afery toczyła się zażarta walka anglo - amerykańska. Nie bez swoistej złośliwości autor określa wywiad angielski jako „Żyrafy", a amerykański — jako „Słonie". Kto śledził ujawnioną u nas w ostatnich dniach niebywałą wprost kompromitację imperialistycznych wywiadów — ten przyzna, że pojęcia „Słoń", „Żyrafa" oddają w pewnym stopniu... zgrabność autorów „planu Wulkan".

Otóż, jak wynika z listu „Marka", stosunki między kuzynami z atlantyckiej menażerii nie są bynajmniej różowe, nawet na odcinku wywiadu. **„Chodziło nam jak najbardziej o to, by Żyrafy nic nie podejrzewały"** — pisze Maciołek, ale żyrafy mają, jak wiadomo, długie szyje i widocznie coś wywąchały, bo autor przyznaje, że musiał wreszcie powiadomić angielski wywiad, iż cały interes kupili Amerykanie. **„Oczywiście, Żyrafy nie były z tego zadowolone..."** stwierdza „Marek", czemu dziwić się zanadto nie należy.

Cała ta menażeria nie interesowała się zresztą bynajmniej polskimi puszczami, natomiast niezmiernie ciekawa była i jest naszych tajemnic wojskowych i gospodarczych. **„Prosimy aby w nim** (w następnym raporcie szpiegowskim) **było coś z dziedziny hutniczej, to znaczy z działu VX..."** (chodzi o przemysł ciężki i obronny kraju).

Po co te informacje były wywiadowi amerykańskiemu potrzebne — wiemy już z „planu Wulkan": po to, by w razie wybuchu wojny, którą szykuje Wall Street, mieć od razu wytypowane cele, po to, by tym łatwiej móc znowu przekształcić Warszawę w cmentarzysko ruin. Do tych ruin spieszyli się bardzo amerykańscy panowie i ich emigranccy lokaje. W całym liście ciągle powtarza się motyw **„w razie konfliktu wojennego"**. A w reprodukowanym zakończeniu listu (pisanego z Francji) czytamy:

„Z sytuacji międzynarodowej nasze poprzednie wnioski nie uległy zmianie. Temperatura tutaj zaczyna się podnosić. Może dlatego, że od kilku dni tutejsze ulice są wypełnione mundurami Słoni". Krwiożerczy gangster tak radujący się z powodu wzrostu temperatury wojennej chyba przez dyskrecję nie dodaje, że ludność francuska witała i dalej wita okupantów amerykańskich popularnym zawołaniem w zrozumiałym dla „Słoni" i „Żyraf" języku: **„US go home"...**

Na przybycie tychże „słoni" — w towarzystwie, oczywiście, hitlerowskich „słoniątek" — do Polski czekali autorzy listu z utęsknieniem. By z góry przygotować grunt zorganizowali na większą skalę fałszerstwo dokumentów, legitymacji związkowych, a w perspektywie — jak świadczy reprodukowany obok list — i książeczek wojskowych dla szpiegów. Kazali swoim ludziom w kraju **„przygotować i przesłać nam komplet dokumentów, z których macie zamiar korzystać w czasie mob** (mobilizacji)...".

A poza tym zapowiadali, (patrz fotokopie) nowy, wypracowany przez wywiad amerykański sposób ubezpieczonego lądowania samolotów w naszym kraju. (W którym to wypadku spotkaliby się niechybnie z „gorącym" przyjęciem...).

*

Szczęście było tuż, tuż... Na menażerię atlantycką miał czekać już gotowy „stutysięczny legion". Milion dolarów — po dziesięć sztuk od najemnego łebka — wyasygnowano na „liberation", czyli nową okupację Polski. Dla zamaskowania tej amerykańsko-hitlerowskiej okupacji „polskim" parawanem był już nawet wytypowany „Pol" — potomek znakomitego rodu Sapiehów, bliski krewny zmarłego kardynała, no i, pułkownik ...wywiadu amerykańskiego.

Tak, szczęście było blisko...

Ale nieszczęście — dla szpiegów i dywersantów — było jeszcze bliżej. Prysła bańka mydlana kondotierskich legii, o milion dolarów zmniejszył się gadzinowy fundusz uchwalony na cele dywersyjne przez Kongres USA, o jedną siatkę szpiegowską skurczył się stan posiadania OSS (wywiad amerykański, którego jednym z kierowników jest Allan Dulles, brat Johna Fostera Dullesa).

Dobre chęci zbrodniarze mieli, ale ręce okazały się za krótkie: pisali o słoniach i żyrafach, a ostał im się ino... ośli ogon.

...na którym radzimy odpowiedzialnym za tę największą powojenną kompromitację amerykańskiego wywiadu — obwiesić się. Chyba, że wolą — ampułkę „L"...

Stab.

(Z Trybuny Ludu z dn. 21.12.52)

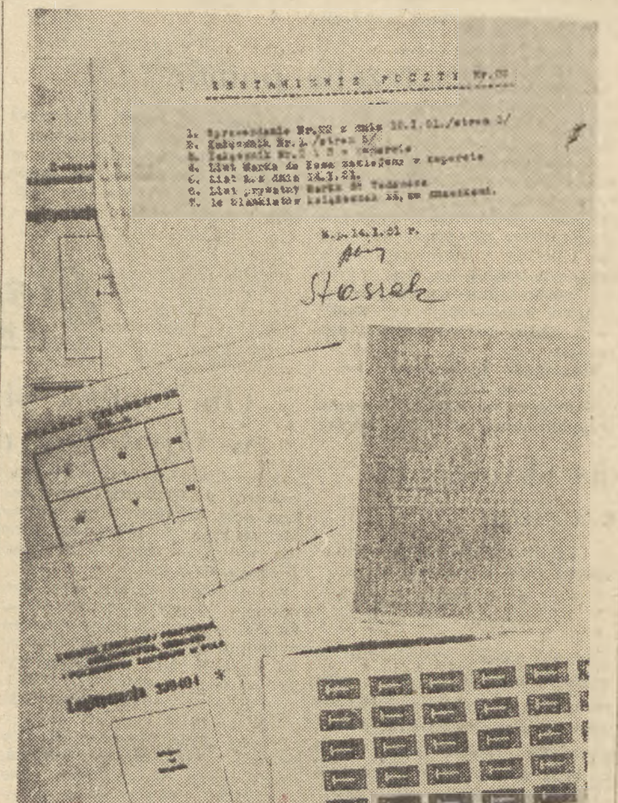

Wzory podrobionych legitymacji związkowych i fałszywych znaczków opłat członkowskich

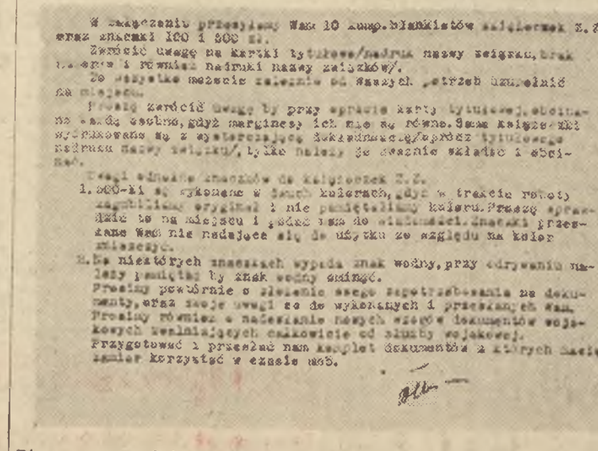

Pismo przewodnie o przesłaniu fałszywych legitymacji związków zawodowych i podrobionych znaczków opłat członkowskich

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Polska reprezentacja młodzieżowa — Finlandia 4:2

(Dokończenie ze str. 1)

W sumie w naszym zespole grało 9 zawodników, którzy nie brali udziału w poprzednim meczu międzypaństwowym. Wszyscy debiutanci wykazali bardzo dobrą postawę, walczyli ambitnie udowadniając swą grą, że awans ich był w pełni zasłużony. **Bojowość i chęć zwycięstwa u młodych udzieliła się całej naszej drużynie, która w rezultacie grając z tym samym przeciwnikiem wypadła lepiej niż reprezentacja Polski.** Odnosi się to nie tylko do cyfrowego rezultatu, lecz przede wszystkim do postawy całego zespołu. I to jest fakt, który musi radować wszystkich, jako zapowiedź poważnych zmian w naszym hokeju i jego znaczenia w skali międzynarodowej.

Współautorem dzisiejszego sukcesu jest trener **Michalik.** Jego zasługa jest, należyte przygotowanie młodych zawodników w czasie zgrupowania przed spotkaniami z Finlandią, jego zasługą również jest, bardzo rozsądne kierowanie zarówno zmianami w polskim zespole, jak też poszczególnymi zawodnikami.

Młodzieżowa reprezentacja Polski wystąpiła w następującym składzie:

Hampel (Foryś) — **Pęczek, Skarżyński — Chodakowski, Zawadzki — Olszowski, Nowak, Jeżak — Wróbel III, Wróbel II, Herda — Nikodemowicz, Kurek, Janiczko.** Zmiany przeprowadzano w ten sposób, że w pierwszej tercji grał pierwszy i drugi atak, w drugiej na lodowisku znajdował się drugi i trzeci atak, natomiast w trzeciej występował pierwszy atak oraz trzeci z drobnymi przesunięciami. Ta metoda dała bardzo dobre wyniki.

W pierwszej tercji zespół Polski już od początku gry jest lepszy od Finów i utrzymuje tę przewagę przez całą tercję. Rezultatem przewagi są dwie bramki zdobyte pod koniec tercji przez **Jeżaka** i **Herde.**

Na początku drugiej tercji Finowie strzelają pierwszą bramkę, grając w pięciu przeciwko czterem naszym reprezentantom. Karę dwóch minut otrzymał Chodakowski za zbyt ostre zagranie. Finowie wysyłają teraz do walki dwóch swoich najlepszych zawodników, którzy dotychczas nie brali udziału w grze, mimo to jednak nie udaje im się do końca tercji strzelić wyrównującej bramki. Nasi zawodnicy walczą jak równy z równym i utrzymują do końca tercji przewagę jednej bramki.

Wyrównanie pada na początku trzeciej tercji, kiedy Polacy grają znów we czwórkę. I tutaj trzeba z uznaniem podkreślić wielką ambicję i ofiarność naszych młodych reprezentantów, którzy nie tylko nie załamali się po tej bramce, lecz przeciwnie przystąpili do ataku. W połowie tercji **Jeżak** po dokładnym podaniu **Nowaka** zdobywa pięknym strzałem trzecią bramkę, a niedługo po tym z równie ładnego zagrania **Herda — Nikodemowicz** ten ostatni strzela czwartą bramkę. Do końca tercji trwa przewaga Polaków.

Zespół Polski wypadł w całości bardzo dobrze. Warto podkreślić dobrą grę bramkarza **Hampla,** zgranie ataku **Jeżak, Nowak, Olszowski** oraz dobrą postawę debiutujących w reprezentacji: obrońcy **Zawadzkiego** oraz napastników **Herdy, Nikodemowicza** i **Kurka.**

W piątek 2 stycznia rozegrane zostanie ostatnie spotkanie z Finami. Będzie to mecz rewanżowy Finlandia — Polska.

Skład drużyny polskiej zostanie ustalony rano w dniu meczu.

Stefan Rzeszot

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE: Komitet Nakład RSW „Prasa"
ADRES REDAKCJI: Warszawa Al. I Armii WP 11
TELEFONY: Centr.: 8-09-81, 8-76-61, 8-75-24 Red. Naczelny: 8-76-61 Dział Koresp. i Listów: 8-07-82 Red. nocna: Centr. DSP 7-56-20 do 30 wewn. 101, 8-54-94
ADMINISTRACJA: Warszawa Marszałkowska 8, IV p. tel. 8-07-11 i 8-37-20 wewn. 56
SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „DSP". Przed Państw. Wyodrębnione.
PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie Srebrna 12 Tel. centr. 8-04-21, 22 30
KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie Srebrna 12 Tel. centr. 8-04-21, 22 30
WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 15-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena mies. — 1 80 zł kwart. — 5 40 zł, półrocznie — 10 80 zł, rocznie — 21 60 zł. Zamówienie zbiorowe na prem. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".
A 1 3-B-25060